Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 6 października 1936 r. Nr. 278

158 tys. osób zatrudnionych w robotach publicznych

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Stan zatrudnienia na robotach publicznych wynosił na dzień 1 października b. r. — 158.525 osób. W stosunku do tego samego okresu roku ub. liczba osób zatrudnionych na robotach publicznych w Polsce wzrosła o 30 tysięcy. Na polepszenie obecnej sytuacji wpływa również rozpoczęcie sezonu robót rolnych.

Depesza prem. Składkowskiego do ks. Kardynała Hlonda

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.) Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przesłał na ręce Ks. Kardynała Augusta Hlonda depeszę treści następującej:

„Mam zaszczyt przesłać Waszej Eminencji serdeczne życzenia z okazji jubileuszu pracy pasterskiej w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. — Prezes Rady Ministrów: Gen. Sławoj-Składkowski."

WSPANIAŁY DAR KUPCÓW

Buczacz, 5. 10. (PAT) Właściciele handlu bydłem i nierogacizną Kusterkiewicz, Frenkel i Warszylewicz złożyli na F. O. N. kwotę 1833'55 zł.

Rada Ministrów wypowiada się stanowczo przeciwko jakimkolwiek zmianom walutowym

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dzisiejsze posiedzenie Rady Gabinetowej pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj - Składkowskiego znowu zajmowało się sprawami walutowymi, a właściwie sytuacją, jaka się wytworzyła po dewaluacjach na zachodzie Europy. Rząd wypowiedział się raz jeszcze za dotychczasową polską polityką walutową, oświadczając, że nie widzi żadnych podstaw do wprowadzania jakiejkolwiek zmiany w dotychczasowej polityce walutowej.

Jest to więc ponowne potwierdzenie stanowiska, zajętego przez ostatnią naradę, która odbyła się na Zamku pod przewodnictwem P. Prezydenta R. P. Ostatnia narada na Zamku i dzisiejsze obrady Rady Gabinetowej wskazują, że rząd śledzi uważnie przebieg sytuacji w tych państwach, które wprowadziły dewaluację. Obserwacje te utwierdzają tylko nasze czynniki oficjalne w zajętym dotychczas stanowisku.

Zwroty nadpłat podatku usuną rozdźwięki pomiędzy urzędem a płatnikami

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Zwrot nadpłaty podatku w Urzędach skarbowych w gotówce był połączony dotychczas z trudnościami, wynikającymi z obowiązujących dotąd przepisów w tym zakresie. Płatnicy dawali często wyraz swemu niezadowoleniu, ponieważ do wypłacenia tych nadpłat w wielu wypadkach niezbędne było uzyskanie zgody wyższej instancji Izby Skarbowej.

W ostatnich dniach opublikowany został okólnik Ministerstwa Skarbu, w którym Ministerstwo zezwala w drodze wyjątku na dokonywanie wypłat z tytułu zwrotu nadpłat w gotówce w kasie Urzędu skarbowego lub w drodze przelewu tych sum na konta czekowe PKO. To zarządzenie Ministerstwa Skarbu zaliczyć można do rzędu zapowiedzianych przez Ministerstwo Skarbu posunięć, zmierzających do usuwania istniejących rozdźwięków między Urzędem skarbowym a płatnikami.

Opozycja stworzyła sobie nadzieje
Jak tłumaczą wystąpienie pos. Wojciechowskiego we Lwowie?

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Referat wygłoszony przez posła dra Wojciechowskiego na zjeździe delegatów trzech województw południowo-wschodnich Związku Legionistów we Lwowie, w tutejszym świecie politycznym wywołał duże wrażenie, zwłaszcza, że poseł Wojciechowski nadmienił, iż odbył rozmowę z płk. Adamem Kocem.

Pracami płk. Koca nad programem politycznym nowego obozu nie przestano się interesować nawet w chwilach tak ważnych, jak zmiana systemu walutowego. Prace płk. Koca wzbudzają tym większe zaciekawienie, że otoczone są tajemnicą i nikt nie wie nawet w najmniejszym stopniu o ich przebiegu i liniach wytycznych. A to niejednemu politykowi i publicyście spędza sen z powiek. Wszelkie dotychczasowe enuncjacje, jakie ukazały się na ten temat, są oparte tylko na czczych domysłach i dlatego w referacie posła Wojciechowskiego sfery polityczne i prasa starają się doszukać tych wytycznych.

Poseł Wojciechowski w referacie swym poruszył również sprawę przyszłej organizacji politycznej, nadmieniając, iż znajdzie się w niej miejsce dla wszystkich Polaków, od PPS do Stronnictwa Narodowego. Zasięg pracy musi być rozległy, aby objął wieś i proletriat miast.

Mało znane są dotychczas zamiary nowego obozu, jeśli chodzi o zagadnienia, dotyczące proletariatu i ludności miejskiej. Ważnym i nowym — pisze prasa opozycyjna — jest oświadczenie posła Wojciechowskiego o zasięgu współpracy nowego obozu z istniejącymi partiami politycznymi. „Należy tu przypomnieć — czytamy — że zarówno wojewoda Raczkiewicz jako minister spraw wewnętrznych, a następnie obecny szef rządu premier Sławoj-Składkowski, zapowiadając o utworzeniu się nowego obozu, wyłączyli od współpracy z nim oba skrajne skrzydła dzisiejszej opozycji. Co prawda nazwa żadna z tych stronnictw nie została wymieniona. Powszechnie jednak zrozumiano, że nie chodzi tu nie tylko o komunistów, ale właśnie o PPS i Stronnictwo Narodowe. Inaczej sprawę postawił w swym referacie poseł Wojciechowski. Nie wątpliwie nie są to oświadczenia gołosłowne, jeżeli rzucił je z trybuny na zebraniu publicznym, to nie ulega wątpliwości, że zrobił to za zgodą komendanta Związku Legionistów płk. Adama Koca."

Napewno poseł Wojciechowski nie przypuszczał, że jego referat wzięty będzie przez pewne koła polityczne opozycji jako fundament do nadziei pewnych sfer opozycji, które chciałyby dostać się w szeregi nowej organizacji.

Dewaluacja lira

Rzym, 5. 10. Agencja Stefani donosi: **Na posiedzeniu Rady ministrów, Mussolini wystąpił z propozycją przystosowania kursu lira do poziomu ustalonego w grudniu 1927 r. Kurs ten wynosi 90 lirów za funta i 19 lirów za dolara.**

Rada ministrów zaaprobowała jednogłośnie propozycję Mussoliniego.

Mussolini oznajmił, że po zapoznaniu się z deklaracją angielsko - francusko - amerykańską, która poprzedziła dewaluację franka, przyłączył się do opinii, że podniesienie gospodarcze świata jest jednym z niezbędnych warunków współpracy między narodami w interesie pokoju, należy jednak wyjść z sytuacji tymczasowej i przejść do warunków stałych.

Merkantylizm w Niemczech

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Brak żywności w Niemczech staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Sytuację powiększyło gromadzenie zboża dla zwiększonej armii niemieckiej, jak również średnie zbiory tegoroczne. Pomimo tak trudnej sytuacji, Niemcy postanowiły unikać konieczności sprowadzania środków żywności z zagranicy, gdyż mogłoby to fatalnie odbić się na sytuacji gospodarczej Trzeciej Rzeszy. Sprowadzane są z zagranicy środki tylko najniezbędniejsze i w małych ilościach.

W Niemczech prowadzona jest obecnie silna propaganda pod hasłem „wszystko własne". Wątpliwym jednak się wydaje, czy hasło to da się zrealizować. W każdym razie stwierdzić trzeba, że już dziś sytuacja pod względem żywnościowym jest zła, a przecież do nowych zbiorów jest jeszcze bardzo daleko.

Nowy statek kursuje pomiędzy Gdynią a Egiptem

Gdynia, 5. 10. (PAT) W dniu 3 bm. podniesiona została polska bandera na nowo-zakupionym motorowcu „Lewant" przez S. A. „Żegluga polska" w Gdyni. „Lewant" będzie eksploatowany na linii regularnej, łączącej Gdynię z Palestyną, Egiptem i innymi portami Lewantu. Po załadowaniu towaru, statek wyruszy w normalną podróż prawdopodobnie około 6 bm.

SOWIETY DOCZEKAŁY SIĘ ANTYSEMITYZMU

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Moskwy donoszą o aresztowaniu na Ukrainie i Białorusi 32 rabinów w tym słynnego cudotwórcy z Bobruiska.

Wielki rabin z Rostowa nad Donem skazany został na 5 lat zesłania do obozu koncentracyjnego na Wyspach Sołowieckich. Rabinom zarzuca się, iż pozostają w porozumieniu z trockistami. Donoszą też o wzmagającym się w Sowietach antysemityzmie. W wielu fabrykach usunięto komisarzy Żydów.

BARAK ZAWALIŁ SIĘ NA JUNAKÓW

Żywiec, 5. 10. (Tel. wł.) W związku z dobiegającymi końca pracami około budowy zapory wodnej w Porąbce, przystąpiono do rozbierania baraków dla junaków w gromadzie Tresna.

W czasie rozbiórki barak zawalił się przygniatając 6 osób, które doznały dotkliwych obrażeń i zostały przewiezione do szpitala bialskiego. Jeden z rannych. Synta Bronisław, zmarł.

„Polska potrzebuje zdolnych inżynierów"

Uroczysty przebieg inauguracji roku akademickiego na Politechnice

(b) Wczoraj o g. 11 przed poł. odbyła się uroczysta ceremonia inauguracji roku akademickiego na Politechnice Lwowskiej. Samą inaugurację poprzedziła solenna Msza św.. celebrowana w kościele Św. Marii Magdaleny przez J. E. Księdza Biskupa Baziaka. W czasie mszy chór klervków obrz. łac. wykonał pieśni kościelne w układzie gregoriańskim. Po nabożeństwie młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę".

W gmachu Biblioteki Politechniki przy ul. Nikorowicza, w pięknej sali o kolorze błękitnym, zebrali się przybyli na inaugurację przedstawiciele lwowskiej nauki i władz; tylną część sali zajęli studenci i Chór akademicki. Chór techniczny rozpoczął uroczystość odśpiewaniem „Gaude Mater Polonia".

Z kolei rektor Politechniki Lwowskiej dr. Adolf Joszt wygłosił dłuższe przemówienie inauguracyjne. Mówca ozdobiony był insygniami swego urzędu, tj. złotym łańcuchem. Po powitaniu obecnych i podziękowaniu za przybycie wszystkim reprezentantom władz, przedstawił Rektor sprawozdanie za ubiegły rok akademicki 1935/36. Przed tym jednak — podkreślił — zwracając się do młodzieżv — że akt inauguracyjny, to nie forma, ale chwila wielkiego skupienia. Z kolei Rektor podziękował tym wszystkim instytucjom i obywatelom, którzv swoją ważką ingerencją doprowadzili do zatrzymania Wydziału Rolniczo-Lasowego we Lwowie.

W świetle przemówienia p. Rektora sytuacja na Politechnice Lwowskiej wygląda nie wesoło. Na 71 wolnych katedr nie obsadzonych jest 16, czyli blisko 23 prc. Zarówno profesorowie jak i studenci pracują wśród bardzo trudnych warunków, wywołanych z jednej strony brakiem odpowiednich pomieszczeń, a z drugiej brakiem szerszych środków finansowych na kontynuowanie studiów. I tak największą koniecznością staje się obecnie budowa gmachu dla technologii technicznej. Mimo tych nie najlepszych warunków, praca naukowa na Politechnice Lwowskiej postawiona jest wysoko, czego najlepszym dowodem jest sto kilkadziesiąt prac naukowych, szereg dzieł drukowanych profesorów lub ich docentów. Na Politechnice Lwowskiej istnieje katedra lotnictwa i studium aerodynamiczne. Z 77 tys. tomów Biblioteki politechnickiej korzystało w ciągu rozległych lat jej istnienia 44 tys. studentów.

Mówca doszedł w pewnym momencie do tematu tych współpracowników Politechniki lwowskiej, którzy już odeszli. Zebrani uczcili ich powstaniem. Nazwiska zmarłych w ciągu ostatniego roku profesorów brzmią: profesor miernictwa ś. p. Wojtan, profesor fizyki ś. p. Olearski, profesor matematyki i b. minister robót publicznych ś. p. Łopuszański, matematyk ś. p. Dziwiński, fizyk prof. dr. ś. p. Reczyński, profesor księgowości dr. ś. p. Tomanek, młodszy asystent ś. p. Milan i ś. p. inż. W. Baczyński.

Po odczytaniu żałobnej listy, rektor poruszył następnie sprawę ciągłego opadania liczby studentów na Politechnice lwowskiej. Spadek połączony jest ściśle z wysokością opłat. Mówca podkreślił, że w Polsce jest dosyć pracy dla inżynierów i że Państwo nasze potrzebuje zdolnych techników coraz to więcej. Zeszłego roku na Politechnice otrzymało dyplom inżynierów 317, a 4 zaś inżynierów zagranicznych dyplom nostryfikowało

Studenci sekcji lotniczej jeździli w celach studiów do Włoch, a studenci inżynierii odbyli wycieczkę do Niemiec. Bujnie przedstawia się życie związkowe na terenie Politechniki, ujęte w ramy 24 stowarzyszeń, z których najliczniejszym jest Bratnia Pomoc.

Kończąc, rektor Joszt oświadczył, że otwiera 92 rok istnienia uczelni na chwałę i pożytek polskiej nauki.

Po przemówieniu rektora, wykład inauguracyjny p. t.: „Nauka o promieniotwórczości w świecie techniki" wygłosiła prof. dr. Alicja Dorabialska, dziekan wydziału chemii na Politechnice lwowskiej.

Na zakończenie chór techniczny odśpiewał hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zgon założyciela Lechii śp. mjr. Budzianowskiego

Warszawa. 5. 10. Wczoraj w nocy zmarł w szpitalu O. W. San. w Warszawie, major Budzianowski, jeden z założycieli Lechii lwowskiej, ostatnio przewodniczący kolegium sędziów piłkarskich na okręg pomorski. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie, w środę o godz. 10 rano.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

S. p. z Chrzanowskich Maria Tymińska

wdowa po radcy dworu, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w mieście naszym.

Pochodziła z ziemiańskiej rodziny o pięknych tradycjach rodowych i z domu rodzicielskiego wyniosła te cnoty, które cechowały Ją, jako Żonę, Matkę i Kobietę. Miała jedynego syna ś. p. inż. Stanisława, radcę bud. Województwa, znanego w mieście naszym z swego społecznego i obywatelskiego nastawienia. Zgon Jego przedwczesny, zaważył na Jej zdrowiu i spowodował gorzkie i ciężkie dni Jej starości.

Kierowała się zawsze zasadami wiary i etyki chrześcijańskiej, miała wysokie poczucie solidarności narodowej i pod tym względem była nieustępliwą. Pewną niechęć do innowacji i nowinek, łączyła z wysoką kulturą osobistą. Chowała przykazania miłości bliźniego i nie znała brzemienia krzywdy ludzkiej.

Osierociła synową Wandę, inż. Stanisławową, wdowę po radcy bud. Województwa lwowsk., wnuczki: Janinę urzędniczkę I. S., Łucję urzędniczkę Kuratorium, Marię z Tworowskich Daniłowiczową, oraz siąstrę.

Niech śpi spokojnie!

Wycie małego pieska udaremnia zamach samobójczy żony dyrektora kina

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) W warszawskim świecie filmowym duże wrażenie i poruszenie wywołała wiadomość o aresztowaniu b. dyrektora kina przy ul. Złotej „Uciecha". Jezierskiego. Aresztowanie nastąpiło na skutek samooskarżenia się o sfałszowanie weksli na wielką sumę. Właściciel kina, w którym pracował ostatnio Jezierski, p. Czarnecki stwierdził, że na rynku znajdują się jego weksle z jego podpisem i pieczątką podrobiona.

Badany dyrektor kina Jezierski przyznał się do winy. Rodzina Jezierskiego podjęła starania u p. Czarneckiego, aby sprawy nie przekazywał policji i usiłowała wykupić weksle. P. Czarnecki nie zgodził się na zatajenie sprawy. Wówczas Jezierski udał się na policję i sam się oskarżył o podrobienie podpisu Czarneckiego na wekslach. Żona Jezierskiego postanowiła wraz z 3-letnim dzieckiem otruć się gazem świetlnym.

Zamach samobójczy udaremnił mały piesek, który poczuwszy gaz, począł przeraźliwie wyć i szczekać. Zaalarmowani sąsiedzi wyważyli drzwi i uratowali Jezierską i dziecko.

Jak stwierdziły dochodzenia, Jezierski padł ofiarą lichwiarzy, żerujących w świecie filmowym, mających swą siedzibę w cukierni Lardellego. Jezierski zaciągnął u lichwiarzy pożyczkę, płacąc im 10 proc. odsetki od pożyczonej sumy miesięcznie. Nie mogąc sobie dać rady, począł fałszować weksle swego szefa.

Obecnie aresztowano już kilku lichwiarzy i pośredników, którzv dyskontowali dostarczone przez Jezierskiego weksle. Dalsze dochodzenia oczyszczą niewątpliwie warszawskie bagienko filmowe.

Oficerowie rumuńscy złożą na Wawelu hołd cieniom Marszałka Piłsudskiego

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Według nadeszłych tu wiadomości z Bukaresztu, w najbliższym czasie ma przybyć do Polski wycieczka oficerów rumuńskich, uczestników walk o zjednoczenie ziem rumuńskich. W wycieczce tej weźmie udział kilku generałów i pułkowników.

W czasie pobytu w Polsce wycieczka przybędzie do Krakowa celem złożenia hołdu cieniom Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego.

Wraz z wycieczką przybędzie szef rumuńskiego sztabu generalnego gen. Samsonovici, który ma odbyć szereg ważnych konferencyj z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Śmigłym-Rydzem.

Co ludzie robią z wygranymi pieniądzmi?

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 37-ma Loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tym, co myślą i co zamierzają robić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion — jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście. A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubiły go karty i ruletka. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel-pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo z nowoupieczonych „milionerów" zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilku wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy.

„Pasteur" najgłębszym przeżyciem, cały świat bije huczne oklaski

„Przewrót"! „Rewolucja"! „Cud"! Takie i tym podobne okrzyki towarzyszą wszędzie wyświetlaniu epokowego filmu „Pasteur" z Paulem Muni. O wielkości „Pasteura", o jego walorach świadczyć może w pierwszym rzędzie nieprawdopodobna liczba najwyższych odznaczeń, jakie kiedykolwiek, jakiemukolwiek filmowi przyznano. Tak więc rząd Francji, za produkcję „Pasteura" mianował kawalerem Legii Honorowej Harry M. Warnera, prezesa wytwórni amerykańskiej, która stworzyła ten film. Tak więc Akademia Sztuki Filmowej, udzieliła najzaszczytniejszego odznaczenia Paulowi Muniemu za kreację roli tytułowej. Tak wreszcie ten film został przedstawiony do nagrody na wystawie filmowej w Wenecji.

Krzyk, jaki wytworzył się dokoła „Pasteura" jest, jak piszą miarodajni krytycy — najzupełniej uzasadniony. Zaszczyt w odtworzeniu postaci Pasteura, przypadł w udziale Paulowi Muni. Aktor ten zrozumiał, że przeniesienie postaci francuskiego geniusza na ekran, będzie największym hołdem dla Pasteura i że uczyni to zeń tak powszechnie popularną postać, jak na to zasługuje.

Muni poświęcił 8 miesięcy na przygotowanie się do tej roli. Przede wszyskim chodziło mu o poznanie samego Pasteura.

Epokowy ten film wyświetlą wkrótce kinoteatry „Kopernik" i „Marysieńka".

Podziękowanie

Wszystkim, którzy jedynej a najukochańszej córce naszej, ś. p. Danusi Marii oddali ostatnią posługę: Przewielebnym Księżom, Dyrekcji Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, Gronu Nauczycielskiemu i koleżankom Zmarłej, naszym Przyjaciołom i ludziom życzliwym, składamy tą drogą, pogrążeni w bólu i smutku, serdeczne podziękowanie.

STANISŁAWA I JULIAN CZYŻEWSCY

Lwów, dnia 5 października 1936 r.

Gdzie prawdziwe barbarzyństwo?

Nie zawsze Mars walczy z Muzami. Często z nimi współpracuje, dając im bohaterski materiał do pieśni i do opowiadań historycznych. Ale gdy Muzy intrygują przeciw bożkowi wojny, zaczynają być traktowane jak podjazd nieprzyjacielski. I słusznie. Muzy są chimeryczne i nie zawsze wiedzą komu służą za narzędzie; z kobiecą lekkomyślnością ulegają nieraz ciemnym mocom, nienawidzącym heroicznego Marsa a wtedy musi on dać nauczkę rozwydrzonym babom. Piszemy te uwagi z powodu następującego faktu: Emil Zegadłowicz, autor osławionych „Zmór", ogłosił w „Wiadomościach literackich" fragment nowej powieści pt. „Muzy". W fragmencie tym znalazł się taki ustęp:

„...Alcybiades obrał karierę wojskową — czyli wykreślił się z grona ludzi myślących· cóż mu zresztą, wykolejeńcowi i nieukowi, pozostało? — wojsko i teologia, nic więcej; a przecież mogło coś z niego być, człowiek zdolny, przystojny".

To iście barbarzyńskie niezrozumienie dla moralnej i myślowej wartości kultury religijno-militarnej było widoczne już w „Zmorach", na co zwracał na tych łamach uwagę M. Piszczkowski w artykule pt. „Niekulturalny dokument" (druk. w „Krytyce i Życiu", Nr. 7). Obecna, jeszcze silniejsza inwektywa Zegadłowicza spotkała się z należytym potępieniem w organie sfer wojskowych, w „Polsce zbrojnej", która cytat z „Muz" opatrzyła ostrym i słusznym komentarzem:

„Pogląd taki (jak Zegadłowicza), może dziś w Polsce wyrazić albo łajdak, albo człowiek niespełna rozumu. Przychylając się raczej do tego drugiego przypuszczenia, na co wiele wskazuje — możemy o Zegadłowiczu pisać spokojnie.

Cóż on zresztą wie o wojsku poza odruchami wspomnień austriackiego trepa?

Nie wie, nie widzi, nie rozumie, że wojsko reprezentuje ogromną wiedzę, że współczesny oficer jest inżynierem, a podoficer technikiem wojskowym, że każdy wyższy dowódca musi wiązać w swej umysłowości głęboką wiedzę niemal uniwersalną, twardą odpowiedzialność i talent kierowania dusz ludzkich ku wspólnym, nieraz szczytów człowieczeństwa sięgającym wysiłkom.

I wszystko jedno, czy mówić będziemy o Termopilach, czy o Lwowie — ci, którzy potrafią rzucać wyzwanie śmierci, zawsze byli przedmiotem szacunku i czci żywych.

Broniąc naszych szczytnych ideałów, nie pozwolimy, by tego rodzaju szkodnictwo moralne, jak inwektywy Zegadłowiczów pod adresem pracy wojskowej, swobodnie zakażały społeczeństwo. Książka ta nie może znaleźć się w rękach obywatela Rzeczypospolitej."

Potępiając „Muzy" i zapowiadając ich konfiskatę, równocześnie „Polska zbrojna" zagroziła „Wiadomościom literackim":

„Wiadomości Literackie" nie po raz pierwszy dają wyraz na swych łamach poglądom, godzącym w idee obrony narodowej, zamaskowanym literackim fetyszyzmem różnych snobów, szukających najtańszego poklasku. Nie będziemy mówić o szkodliwości tej roboty, gdyż graniczy ona z celowością.

Po prostu przestrzegamy".

Przytoczone fakty są tak wymowne i rzucają tyle światła na nasze wewnętrzne stosunki, iż wymagają głębszej analizy.

Przed kilkunastu laty w społeczeństwie polskim panowała dezorjentacja ideowa, z której korzystały wszelkiego rodzaju „szengajsty", estetyzujące snoby oraz inteligentni Żydzi. Organem ych kół stały się „Wiadomości literackie", wywierające przez jakiś czas naczny wpływ na smak a nawet na światopogląd pewnej części polskiej inteligencji. Po zamachu majowym „Wiadomości lit." przeszły do opozycji. Budowanie silnej Polski nie dogadzało redaktorom „wiadomościowym", którzy rozpoczęli zręczną grę podrywania autorytetu władz i armii w sposób mało rażący, aby nie prowokować cenzury. Władze administracyjne aż nazbyt cierpliwie tolerowały sprytną robotę „wiadomościowców", jednakże z czasem przyszło do konfiskat a wreszcie w kasynach wojskowych zakazano prenumerowania „Wiadomości". To poskutkowało, ale nie na długo, — „Wiadomości" znów nabrały tupetu.

W międzyczasie zaszły ważne zmiany. Świadomość moralno-polityczna społeczeństwa polskiego poszerzyła się i pogłębiła w sposób bardzo wyraźny. Przyczyniła się do tego walka o silny, naprawdę nowoczesny ustrój Rzeczypospolitej, którego ramy zawiera Konstytucja 23 kwietnia 1935. Ujednolicenie ośrodków decyzji, woli i myśli kierowniczej przyśpiesza koncentrację wewnętrzną ogółu narodowego. W tych warunkach pacyfistyczna i ultra-radykalna ideologia „Wiadomości literackich" stała się towarem znośnym tylko dla burżuazji żydowskiej. To jest logiczne; „Wiadomości" powinny być organem „ghetta" warszawskiego. W tym charakterze (nie pozwalając sobie na wybryki w rodzaju „Muz") mogłyby się utrzymać nawet przy ewentualnej zmianie ustawy prasowej, która wymagałaby od pisarzy o wiele większego, niż dotąd, poczucia odpowiedzialności.

Proces krystalizacji ideowej pogłębia się w Polsce coraz szybciej. Tlejące zarzewia rozkładu wygasają, do czego przyczynia się również akcja władz państwowych. Niedawne zamknięcie Związku Myśli Wolnej oraz lwowskiego tygodnika pseudo-literackiego, „Sygnałów", spotkało się z aprobatą najszerszych warstw inteligencji, dążącej świadomie do skupienia twórczych sił narodu. Rzecz jasna, same konfiskaty i zamknięcia nie wystarczą; trzeba uaktywnić pozytywną ideologię nacjonalistyczną oraz moralną ekspansję całego społeczeństwa, zwartego dokoła sztandarów wojskowych. Ten proces jest w toku; naszym obowiązkiem — przyśpieszać go i pogłębiać.

Interim

W przypisku

NIEOBYCZAJNE „OBYCZAJE"

P. Cat ze „Słowa" (wileńskiego), jak i jego towarzysze pancerni z „Czasu" lubią pasjami oryginalność.

Świeżo p. Cat kwestionuje lwowski znany wyrok w sprawie Ladisa Kiepury. Zdawało się każdemu normalnemu człowiekowi, że incydent jest ponad śnieg jasny i że skoro Ladis Kiepura obraził armię czy władzę, to poniósł zasłużoną karę. Ponieważ obrazy dokonał w podnieceniu, otrzymał najniższy wymiar kary. Aliści p. Cat — powiada gracko: nie!

Dlaczego nie? Bo po pierwsze.

„Jest rzeczą jasną, (?) że Kiepura nie mógł (?) chcieć (?) znieważyć armii polskiej. Był zdenerwowany, był naokoło hałas (?) i nieporządek, (?) rzucił kilka słów nie przemyślanych, oczywiście, że źle zrobił, ale przecież pomiędzy słowem rzuconym niebacznie, a obrazą armii własnego narodu jest przepaść olbrzymia i tylko ludzie delikatniejszych uczuć pozbawieni, mogą tej przepaści nie widzieć".

Po drugie świadek oskarżenia student Czekałowski z Jarosławia, który — jak wynikło z zeznań — ma dopiero lat 23 i był zaledwie w Związku Strzeleckim, a nie był jeszcze w wojsku —

„dowiedziawszy się, że oskarża byłego żołnierza, rannego na wojnie, powinien go przeprosić, (!!!) ukłonić się (!!!) i wynosić się na złamanie karku. Przecież stosunek do wojska oceniać należy nie według jakiegoś wyrazu wypowiedzianego w zgiełku, ale według rzeczywistego udziału w obronie narodowej".

Po trzecie wreszcie — twierdzi p. Cat

„Największą, gigantyczną, olbrzymią wadą naszego narodu, naszego społeczeństwa jest skłonność do pozy, faryzeuszostwa, zakłamania. Obawiam się tego art. 127 kk. — Mniejsza tam o ten incydent na dworcu, który nauczy p. Kiepurę oglądać się czy niema gdzie jakiego patrioty w pobliżu, kiedy się chce wycholerować na korytarzu w wagonie; ale przecież, gdyby ten art 127 działał za czasów Zygmunta III, ks. Skarga dostałby zapewne 6 miesięcy z zawieszeniem, za czasów Ludwika Filipa, Słowacki otrzymałby swoje cztery miesiące za „Polsko! pawiem narodu byłaś i papugą", a Wyspiański 8 miesięcy bez zawieszenia za „polskie brudy, podłość, kłam, znam zanadto dobrze znam". A nie wiem, czy jednak Skarga nie był i w swoich intencjach i w skutkach swojej działalności bardziej pożyteczny od tego jegomościa z Jarosławia, który bohaterował w tym procesie i który reprezentuje psychologię, jakże niestety panującą coraz bardziej w Polsce".

Szanowny panie Cat! Gdybyśmy przyjęli Pańskie kryteria „obyczajowe" za podstawę oceny różnych, mniejszych lub większych przewinień b. żołnierzy — to ulegalizowalibyśmy zwyczajny chaos i bezkarność. Żołnierzy, którzy w 17 i 18 roku życia brali udział we wojnie, byli ranni i leżeli w szpitalach, mamy w Polsce — powiedzmy skromnie — dziesiątki tysięcy. Gdyby te okoliczności dawały im prawo wypowiadać publicznie i b e z k a r n i e pod adresem armii lub władz słowa tego rodzaju, jak „łobuzy" i gdyby młodsi od nich mieli to podziwiać i za to... przepraszać, (!) to — proszę wybaczyć — ale to byłby absurd i nonsens i na takiej zasadzie nie wychowalibyśmy dobrze młodszych od nas Polaków.

Sądzimy przeciwnie! Żołnierz, który walczył i odniósł rany — ma p o c z w ó r n ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć w k a ż d e j s y t u a c j i za to, co mówi i robi. Zgodnie z tą zasadą żołnierzowi w mundurze nie wolno — c h o ć b y n i e b a c z n i e — upić się i awanturować, a jeśli się to nawet stanie, to s ł u s z n i e żołnierz jest za to karany. Dlatego nie wolno urzędnikowi — c h o ć b y w p o d n i e c e n i u — zrobić nietaktu wobec obywatela i za taki błąd s ł u s z n i e urzędnik otrzymuje przynajmniej naganę.

Jest bowiem jasne: i m k t o n a w y ż s z y m s z c z e b l u, t y m w i ę k s z a j e g o o d p o w i e d z i a l n o ś ć.

Cóżby sobie myślał student Czekałowski, gdyby mu b. żołnierza Ladisa Kiepurę kazano podziwiać za określenie wojska mianem „łobuzów", a potępiać z a t o s a m o każdego innego, kto nie miał szczęścia walczyć o Polskę, bo był np. młody lub chory? Czy udział w wojnie daje j a k i e k o l w i e k prawo do t e g o r o d z a j u wybryków?

Jeśli było wolno L. Kiepurze krzyknąć w podnieceniu pod adresem wojska „łobuzy", to dlaczegoż — p r z y w i ę k s z y m t e m p e r a m e n c i e — nie możnaby mu było zastrzelić jakiegoś policjanta, a nawet żołnierza, gdyby się był w krytycznym momencie niebacznie nawinął krewkiemu śpiewakowi pod rękę? Czy także miałoby to ujść bezkarnie z tytułu zasług wojennych p. L. Kiepury?

Cóż to wogóle za „obyczaje" chce zainstalować p. Cat w naszym życiu? Czy człowiek tzw. porządny i moralny miałby np. prawo nakłaniania do kradzieży? Co tu wspólnego mają przykłady ze Skargą i ze Słowackim?

Nie panie Cat! Ta cała karkołomna historia z Ladisem Kiepurą panu się nie udała i wogóle z tym całym Pańskim pstrokatym poglądem, niezwykle co prawda oryginalnym, ale z gruntu błędnym, p o p r o s t u społecznie n i e o b y c z a j n y m. Nie o żadną pozę tu chodzi, ani o faryzeuszostwo ani o zakłamanie, ale o z w y k ł y p o r z ą d e k, który musi o b o w i ą z y w a ć w życiu ludzkim.

(kl. hr.)

„Poszliśmy się bić o Polskę“

Przemówienie Gen. Śmigłego-Rydza w Nowym Sączu

Nowy Sącz. 5. 10. (PAT). Dn. 3 bm. o g. 12, gen. Śmigły-Rydz udał się na uroczystość posiedzenia Rady miasta Nowego Sącza, która wśród ogólnego entuzjazmu i niemilknących oklasków uchwaliła jednomyślnie nadać Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe miasta.

W odpowiedzi zabrał głos gen. Śmigły-Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Szanowni Panstwo!

Odpowiem krótko. Pozwolę sobie przemówić, nawiązując do tej przeszłości, o której wspomniał Pan Prezydent w swoim przemówieniu. Dotknę przeszłości, aby nawiązać do tych chwil, które mam spędzić wśród Was. Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serca nam biją raźniej, kiedy wspominamy te chwile. Był to specjalny moment. Poszliśmy się bić o Polskę, nie rozporządzając żadnymi środkami materialnymi, rozporządzając jedynie wolą, entuzjazmem i ogromną wiarą w Wodza. Nie mogliśmy sami wystąpić, musieliśmy złączyć się z kimś, aby móc bić kogoś. Znaleźliśmy się na krańcu Polski, mając przed sobą tylko skrawek tej Polski, którą chcieliśmy odbić, bo reszta była zalana przez odwiecznego wroga. Kiedyśmy przyszli tu, do Nowego Sącza, w szary dzień jesienny, Wy — mieszkańcy tego miasta — zastąpiliście nam całą Polskę, daliście nam wrażenie, że cała Polska jest z nami, daliście nam siłę wytrwania do ciężkiej bitwy, którą stoczyliśmy w Dzień Wigilijny. Jeżeli się ma to w pamięci, to nie ulega wątpliwości, że w tej chwili musimy być wzruszeni, skoro porównując przeszłość z teraźniejszością, stwierdzamy, że i teraz przy nas, noszących mundur żołnierzy polskich, są Wasze serca. Dobrze, że tak jest w tej chwili, kiedy Naród cały łączy się z Armią, stawiając sobie wielkie cele, aby do nich dojść.“

Następnie gen. Śmigły-Rydz wpisał się do księgi pamiątkowej miasta Nowego Sącza.

Morfinistka z Niemiec nachodzi lwowskich lekarzy

(a) Z chwilą zmiany wiatru na terenie zachodniego sąsiada fale emigrantów żydowskich spłynęły do naszych miast i zagospodarowują się na stały pobyt. Któżby zliczył wielu z nich przybyło do Lwowa, bo nie rzadko usuwają się oni z pod wszelkiej kontroli i unikają starannie biura rejestracyjnego. Jeden, charakterystyczny obrazek na tem tle przyniósł wczorajszy dzień.

U drzwi, wiodących do ordynacji jednego ze znanych tutejszych lekarzy dźwięczy dzwonek i niebawem wchodzi tam młoda jeszcze kobieta, niedbale ubrana, o twarzy mocno zniszczonej i z jakimś błędnym wzrokiem. Po chwili, gdy po dłuższym czasie z kolei znalazła się w pokoju ordynacyjnym lekarza, zapytana przez niego o powód przybycia, milczała jakiś czas, a gdy lekarz ponowił swe pytanie, odpowiedziała:

— „Jestem doktor medycyny, — tu podała swe nazwisko, — musiałam emigrować z Niemiec skutkiem panującego tam reżimu, przybyłam, by prosić pana doktora o... receptę na morfinę!“...

— „Odmawiam!“ — odpowiedział lekarz.

— „A przecież jeden z lekarzy tutejszych dał mi receptę na morfinę“ — odpowiada przybyła, która naturalnie nie okazała żadnych papierów, wskazujących na to, iż jest i doktorem medycyny i że przybyła z Niemiec. usunięta stamtąd jako żydówka.

Pomimo odmowy, rzekoma lekarka dalej domagała się usilnie choćby o jeden zastrzyk morfinowy, a gdy go nie otrzymała, opuściła pokój lekarza.

Intruzów z zachodu pomiędzy nami coraz więcej, wciskają się już nie tylko drzwiami i oknami, ale i szczelinami. Trzeba by je uszczelnić mocno!

Otwarcie linii lotniczej Warszawa — Ateny

Warszawa. 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) W sobotę o g. 8.30 w cywilnym porcie lotniczym na Okęciu odbyła się uroczystość otwarcia polskiej komunikacji powietrznej Warszawa—Ateny.

Na uroczystość otwarcia nowego powietrznego szlaku komunikacyjnego przybyli przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji z podsekretarzami stanu Piaseckim i Bobkowskim, lotnictwa wojskowego i cywilnego z gen. Zającem, poseł królestwa Grecji Cellas, prezydent m. Warszawy Stefan Starzyński, przedstawiciele Izby polsko-greckiej, oraz tłumy publiczności. Koło hangarów ustawiła się dziatwa szkolna. Po odegraniu hymnu narodowego polskiego, p. wiceminister komunikacji Piasecki wygłosił przemówienie.

Po przemówieniu wiceministra Piaseckiego, orkiestra odegrała hymn grecki, po czym poseł królestwa Grecji wygłosił przemówienie, w którym dał wyraz zadowoleniu, że jako reprezentant Grecji uczestniczył w otwarciu linii lotniczej Warszawa—Ateny.

Następnie symbolicznego otwarcia linii dokonał p. wiceminister komunikacji Piasecki, wywieszając na samolocie tablicę Warszawa—Ateny.

Lwów. 5. 10. Samolot polski inaugurujący linię lotniczą Warszawa—Ateny przybył w sobotę na lotnisko cywilne lwowskie o godz. 10.23. Wiceministra Bobkowskiego z otoczeniem, powitał dyr. Kolei. Państw. we Lwowie p. Grosser, oraz przedstawiciele „Lotu“. Zaopatrywszy się w benzynę aparat wystartował ze Lwowa w dalszą drogę o godz. 10.48. Zatrzyma się on w drodze powrotnej z Aten we Lwowie, prawdopodobnie we czwartek.

Irena Curie-Jolliot przybywa do Warszawy

Warszawa. 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dziś przybyła do Warszawy znakomita uczona, laureatka nagrody naukowej Nobla, Irena Curie Jolliot, córka naszej wielkiej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie. — Pani Curie Jolliot przybyła z mężem, współlaureatem nagrody Nobla. Znakomita para uczonych podejmowana będzie uroczyście przez ambasadę francuską oraz Towarzystwo „Aliance Francaise“.

Nowy Zarząd Polskiego Koła Radzieckiego

(—) Onegdaj w godzinach wieczornych w sali ratusza odbyło się posiedzenie członków Polskiego Koła Radzieckiego, celem dokonania nowych wyborów władz organizacyjnych. W pierwszym rzędzie chodziło o wybór prezesa Koła w miejsce p. Irzyka, który został wybrany wiceprezydentem miasta.

Po krótkiej dyskusji wybrano prezesem Koła dr. Józefa Brzeskiego, dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędności. W skład Zarządu weszli radni: prezes Pfau, prof. dr. Bigo, prof. dr. Weigel, dr. Rucker (junior), inż. Żerebecki, p. Przeździecka i prezes Borowski.

Bezpośrednio po posiedzeniu plenum zebrał się Zarząd, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes dr. Brzeski, wiceprezesi: r. Pfau, prof. dr. Bigo i prof. dr. Weigel. Sekretarzem Koła została p. r. Przeździecka, skarbnikiem p. r. Kistryn.

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

Strajk w Paryżu

Paryż. 5. 10. (Tel. wł.). Według wiadomości nadeszłych do południa do Ministerstwa Spraw Wewnetrznych, sytuacja strajkowa w hotelach, kawiarniach i restauracjach paryskich przedstwiała się, jak następuje: Strajk rozszerzył się na większą część zakładów. Czynne są jedynie zakłady, które podpisały układ ze zwiazkami zawodowymi. Zarejstrowano kilka prób skłonienia personelu tych zakładów do przystąpienia do strajku, lecz próby te nie wydały rezultatów. Aresztowano 22 osoby, które po sprawdzeniu ich tożsamości wypuszczono na wolność. Większa część zakładów jest okupowana przez strajkujący personel.

Pamiętajmy, że „Dziennik Polski“ jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

DZIENNIK POLSKI można zaprenumerować na warunkach jak w Administracji, we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych, które prowadzą jednocześnie sprzedaż pojedyńczych numerów „Dziennika Polskiego“.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa. 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) W III-ej dekadzie września zapas złota powiększył się o 3,6 mil. zł. do 372,8 milionów zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3.000 zł. do 16,5 mil. zł. Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 34,5 mil. zł. do 828,5 mil. zł., przy czym portfel wekslowy powiększył się o 21,2 mil. zł. do 661,9 mil. zł. Portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4,0 mil. zł. do 46,9 mil. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 9,2 mil. zł. do 119,8 mil. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12,4 mil. zł. do 27,7 mil. zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian wzrósł o 56,8 mil. zł. do 1.047,8 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 32,29 proc.

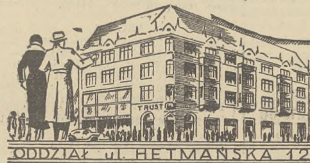
Gen. Śmigły-Rydz w gościnie u porucznika-weterana z 1863 r.

Nowy Sącz. 5. 10. (PAT). Dnia 2 b. m. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz wraz z wojewodą Gnoińskim i wszystkimi towarzyszącymi mu osobami przybył do Marcinkowiec. W dworze w Marcinkowicach powitała gen. Śmigłego-Rydza Rada gminna oraz właściciel majątku p. Morawski, który w krótkich słowach dał wyraz radości z powodu goszczenia w swych progach Naczelnego Wodza.

Następnie Generalny Inspektor Armii udał się na mogiły bohaterów legionowych, poległych w walkach pod Marcinkowicami, gdzie odprawione zostały modły żałobne. Po złożeniu hołdu pamięci poległych gen. Śmigły-Rydz ze świtą powrócił do dworu, gdzie był gościnnie podejmowany przez gospodarzy. Szczególnie był wzruszający moment, gdy Naczelnemu Wodzowi zameldował się 85-letni staruszek Adam Morawski, porucznik Wojsk Polskich z r. 1863, ojciec obecnego właściciela majątku.

Gen. Śmigły-Rydz wspominał swój dwukrotny pobyt w Marcinkowicach, gdzie bawił z Marszałkiem Piłsudskim w r. 1914 i 1921.

Po dwugodzinnym pobycie w Marcinkowicach Generalny Inspektor Armii, żegnany serdecznie przez gospodarzy i miejscową ludność, odjechał do Nowego Sącza.



Organizacja komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych

Warszawa. 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Minister Opieki Społecznej wystosował na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 11 września oraz uchwały Rady Ministrów z 25 września br., pismo do wojewodów w sprawie organizacji ogólno-polskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym. Akcja pomocy zimowej bezrobotnym winna zgodnie z zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej oprzeć się na jak najszerszych rzeszach społeczeństwa przy poparciu administracji państwowej.

W skład ogólno-polskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów, którego zastępować będzie Minister Opieki Społecznej, wejdą najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, sfer gospodarczych, naukowych, pracowniczych i robotniczych. Analogiczny skład posiadać będą komitety wojewódzkie i powiatowe. Aparat wykonawczy dla naczelnego komitetu wykonawczego stanowić będzie biuro główne Funduszu Pracy. W działalności swej komitety opierać się będą na aparacie administracyjnym Funduszu Pracy.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

O podwyższenie uposażeń pracowników umysłowych

Warszawa. 5. 10. (Tel. wł. — s. b.) Utworzony niedawno nowy blok pracowników umysłowych państwowych, samorządowych i prywatnych rozpoczął już akcję celem realizacji swego programu gospodarczego, polegającego na dążeniu do poprawy gospodarczej przez zwiększenie siły nabywczej konsumentów, czyli podwyższenie uposażeń. Ostatnio odbyła się konferencja przedstawicieli 41 związków pracowniczych państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w komisji porozumiewawczej związków pracowniczych, gdzie postanowiono rozpocząć na wszystkich terenach stanowczą akcję o podwyższenie zarobków pracowniczych. Akcja ta w pierwszym rzędzie będzie zmierzała do uchylenia t. zw. podatku specjalnego i uruchomienia stałych awansów. Przedstawiciele urzędników domagają się oprócz tego repatriacji kapitałów, ulokowanych przez obywateli polskich za granicą. Podatek specjalny jest niczym innym, jak obniżką uposażeń i był ustanowiony na okres 2 lat, tj. do końca marca 1937 r. Urzędnicy chcą prowadzić swoją akcję równolegle do akcji związków robotniczych. Z uwagi jednak na to, że obecne związki robotnicze prowadzone są przez elementy skrajnie lewicowe, ta współpraca nie przedstawia się zbyt korzystnie i nie wróży wielkich widoków powodzenia.

DWAJ ZŁODZIEJE W PRACOWNI SZEWSKIEJ

(a) Do pracowni szewskiej Eliasza Jaremy przy ul. Fredry l. 3 przyszło w dniu wczorajszym przed południem dwu osobników, z których jeden, nie pokazując obuwia, przyniesionego rzekomo celem naprawy, zapytał majstra, wiele kosztuje podzelowanie bucików. Gdy majster rozmawiał z nim, drugi osobnik, zasłonięty w tej chwili przez swego spólnika, skradł ze stolika brązową skórkę marki „Kohn“ wartości 25 zł., po czym obaj szybko wydalili się ze sklepu. Gdy właściciel po jakimś czasie zauważył brak skórki i wybiegł na ulicę, po złodziejach nie pozostało ani śladu.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Ogólno polski zjazd hodowców bydła czerwonego - polskiego w Krakowie

(Od specjalnego korespondenta „Dziennika Polskiego")

Kraków, w październiku.

Nawiązując do tradycji kilkakrotnego zwoływania zjazdów hodowlanych na ogólne tematy w tej dziedzinie, — Małopolski Związek Hodowców bydła czerwonego — polskiego przy M. T. R. w Krakowie, zorganizował w dniach 28 i 29-go września, ogólno polski zjazd hodowców bydła krajowej rasy.

Celem zjazdu była konieczność ustalenia najbardziej właściwych i sprecyzowanych kierunków hodowli zarodowej tego bydła, na tle ogólnych stosunków ekonomicznych i na podstawie bieżącego stanu tej hodowli w jej zorganizowanych ośrodkach.

Zjazd ten, którego znaczenie zostało wśród hodowców należycie ocenione, został licznie obesłany, gdyż zgromadził około 200 osób. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. reprezentował radca Markijanowicz, a województwo krakowskie wicewojewoda Małaszyński. Jako przedstawiciele nauki obecni byli prof. Adametz z Wiednia, prof. Marchlewski i prof. Prawocheński z Krakowa, prof. Rostafiński z Warszawy, prof. Wetulani z Poznania i dr. Zabielski z Puław. Dalej obecni byli prezesi Izb Rolniczych, Inspektorowie hodowli z terenu całej Polski, oraz zainteresowani hodowcy tak większej jak i mniejszej własności.

W pierwszym dniu zjazdu wygłoszony został szereg ciekawych referatów, a to przez inspektora warszawskiego Związku p. Szczekin-Krotowa na temat: „Żywienie młodzieży bydła czerwonego polskiego" i p. inż. Chramca, kierownika stacji doświadczalnej w Boguchwale: „Dotychczasowe wyniki pracy zakładów zootechnicznych, a ich zastosowanie praktyczne".

W dalszym ciągu wypowiedzieli się wybitniejsi hodowcy w referatach, które wzbudziły ogólne zainteresowanie; p. Słonecki z Jurowiec: „Ważniejsze momenty pracy hodowcy", p. inż. Bujwid: „Hodowla zarodowa wśród włościan" i p. St. Groblewska z Bystrzycy Szymbarskiej: „Potrzeba należytego ustosunkowania się do zagadnień hodowli krajowej rasy bydła".

Po przerwie radca Markijanowicz zorjentował obecnych co do możliwości eksportowych bydła czerwonego-polskiego w referacie p. t.: „Rynki zbytu dla bydła czerwonego-polskiego". po czym nastąpiła ożywiona dyskusja na poruszone w tym dniu tematy.

W drugim dniu zjazdu, p. inspektor Twardzicki przedstawił wyczerpująco „Stan pracy hodowlanej w Związku hodowców bydła, cz. p. przy M. T. R. w Krakowie", oraz w drugim referacie temat będący jednym z celów zjazdu „O ujednostajnienie zasadniczych cech pokroju w hodowli zarodowej b. cz. p."

Następnie prof. Marchlewski, który przeprowadzał obecnie głębsze studia nad bydłem krajowym wypowiedział się w ogromnie interesujących referatach p. t.: „Ocena czołowych prądów krwi bydła cz. p. w dobie obecnej" i „Zagadnienie typu rasowego w hodowli b. cz. p.".

Następnie dla praktycznego zobrazowania poruszonych tematów został urządzony w stajniach Uniwersytetu Jagiellońskiego pokaz kilkudziesięciu sztuk bydła, reprezentujących kierunkowe linie hodowli na terenie Związku.

Po przerwie ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchano przemówienia prof. Adametza, jednego z odkrywców bydła cz. p. przed 50-ciu laty, który się nim specjalnie zajął, opracował i zachęcił do hodowania tej rodzimej rasy. W swoim referacie zatytułowanym „Właściwe kierunki dla hodowli zarodowej b. cz. p. na tle ogólnych stosunków ekonomicznych w Europie", sprecyzował prof. Adametz kierunek dla hodowli naszej krajowej rasy jako kombinowany, ze zwróceniem szczególnej uwagi na wysoki procent tłuszczu.

Po ożywionej dyskusji, Zjazd uchwalił szereg wniosków idących po linii praktycznego zastosowania poruszonych problemów hodowlanych.

Zjazd po ustaleniu w ogólnych ramach pożądanego typu bydła cz. p., uznał potrzebę wspólnej pracy nad tym bydłem na całym terenie Państwa, potrzebę rozszerzenia działalności Kół Kontroli Mleczności i konieczność umożliwienia rozwoju celowej pracy do świadczalnej nad tym bydłem, przez stworzenie Zakładu doświadczalnictwa hodowlanego. Zjazd uznał również konieczność szerszego zainteresowania się sprawami hodowlanymi ze strony powiatowych władz administracyjnych i samorządowych.

Po uchwaleniu wniosków zamknął prezes Krakowskiego Związku hodowców p. Popławski zjazd, który będzie wytyczną na przyszłość dla hodowli bydła czerwonego polskiego.

T. R.

Niedomagania zawodowe
kupiectwa polskiego

(K.) Jest faktem, że o wynikach i o poziomie pracy ludzkiej decyduje w pierwszym rzędzie przygotowanie człowieka do niej i jej organizacja. Na te dwa momenty zwrócić chcemy uwagę na marginesie artykułu, zamieszczonego w ostatnim numerze „Tygodnika Handlowego" (nr. 19 z dnia 1 października b. r., w związku z ankietą Stowarzyszenia Kupców Polskich, przeprowadzoną jednorazowo wśród zorganizowanego zarówno w stolicy, jak i na prowincji kupiectwa chrześcijańskiego.

Handel w Polsce do dziś dnia traktowany jest jako zajęcie dla wszystkich a władze jak dotychczas nie mają szerszego programu sprowadzenia go na właściwe zawodowe drogi, strzeżone odpowiednimi ustawami. Stąd też „do handlu idzie" każdy, kto w swoim zawodzie nie znalazł zajęcia lub spełnienia pokładanych nadziei. „Do handlu idzie" każdy, kto nie ma jakiegoś stałego zawodu, a skutki tego są fatalne: prymitywizm, dezorganizacja rynku, anarchia cen, i t. d. Nie dziwnego przeto, że Stowarzyszenie Kupców Polskich postanowiło zdobyć odpowiedzi na pytania: Jaki jest czynnik ludzki, zajmujący się u nas handlem, z kogo się składa, jak jest przygotowany do zawodu, który spełnia?

Stowarzyszenie Kupców Polskich wyszło ze słusznego założenia, że „zawód kupca jest przede wszystkim zawodem inteligentnym, to też czynnikowi ludzkiemu, spełniającemu ten zawód, trzeba w pierwszym rzędzie inteligencji..

Jakie więc są wyniki tej ankiety? Stwierdzono najpierw, że przeciętny wiek kupiectwa (bo i to zagadnienie wzięto również pod uwagę), jest wyższy od przeciętnego wieku robotników i urzędników państwowych, czyli, że w handlu istnieje przewaga ludzi starszych.

Ankieta wykazała następnie, że element, posiadający wykształcenie zawodowe jest znacznie młodszy od elementu, który tego przygotowania nie posiada. Jest to — pisze „Tygodnik Handlowy" — objaw pocieszający.

Stwierdzono jednak również w ankiecie, że około 52 proc. osób. zajmujących się obecnie handlem przyszło do handlu z innych zawodów prócz rzemiosła i przemysłu), które z handlem nic wspólnego nie mają.

„Nie można wymagać od handlu dobrego wywiązania się ze swego zadania — pisze „Tygodnik Handlowy" — wówczas gdy zaledwie 40 proc. kupców na terenie stolicy a tylko 10 proc. na terenie prowincji posiada i to nie zawsze pełne przygotowanie zawodowe".

Nawiasem dodamy, że ankieta dotyczyła kupiectwa chrzecijańskiego a w kupiectwie żydowskim sprawa ta przedstawia się o wiele gorzej — ale tem niech kłopocą się kupcy żydowscy.

Nic dziwnego przeto, że wobec takich wyników ankiety wskazuje się na konieczność prowadzenia odpowiedniej akcji w pierwszym rzędzie przez organizacje kupieckie. Akcja ta znajdzie niewątpliwie pomoc ze strony tych, którym rozwój handlu polskiego leży na sercu.

Akcja ta jest szczególnie potrzebna na terenie tej części Polski, którą określa się gospodarczo, jako Polskę B. Wypierając bowiem obcy element, nie zawsze umieliśmy wejść na placówki z pełnym rynsztunkiem, choć to nam zgoła nie przynosi ujmy. Warunki bowiem, w jakich zdobywaliśmy i zdobywamy pozycje handlu chrześcijańskiego nie są łatwe, a decyduje o nich wiele różnorodnych momentów.

Jesteśmy jednak przekonani, że Kongregacja Kupiecka, czołowa przedstawicielka naszego handlu chrześcijańskiego na terenie Lwowa i Małopolski Wschodniej akcję te zwiaszcza w stosunku do zajmujących się już handlem podejmie z tą sama troskliwością, z jaką ją prowadzi w stosunku do narybku kupieckiego na terenie szkolnictwa zawodowego.

Obniżka cen nafty a konsumcja

W ostatnim numerze czasopisma „Przemysł Naftowy"(z. 18, r. 1936) czytamy:

W sprawozdaniach prasowych z Konferencji informacyjnej w Ministerstwie Skarbu, która odbyła się w ubiegłym tygodniu, pojawiła się wiadomość, że skutkiem przeprowadzonych obniżek cen nafty, konsumcja jej na rynku krajowym wzrosła o 35 proc.

Notatka ta jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia, albo też zwykłym błędem drukarskim, który jednak sprostować musimy na tym miejscu, gdyż wzrost konsumcji nafty w pierwszych miesiącach po obniżeniu ceny tego produktu jest minimalny, a w dalszych miesiącach I-go półrocza b. r. nastąpił nawet spadek spożycia nafty w kraju, pomimo tak znacznej obniżki jej ceny.

Dla porównania przytaczamy poniżej cyfry ekspedycji nafty na rynek krajowy w latach 1935 i 1936 za pierwszych 7 miesięcy każdego roku. Cyfry te wzięte są z oficjalnych sprawozdań statystycznych Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Miesiąc	1935 r. w tonach	1936 r. w tonach	Zwyżka lub spadek w%
Styczeń	16.056	17.253	+ 7'4
Luty	11.109	11.665	+ 5'0
Marzec	7.910	8.263	+ 4'5
Kwiecień	5.575	6.490	+16'4
Maj	5.422	4.649	—14'2
Czerwiec	4'745	4.379	— 7'8
Lipiec	5.466	5.091	— 6'9
Razem	56.285	57.790	+ 2'7

Cyfry powyższe wykazują, że wzrost ekspedycji nafty na kraj za pierwszych 7 miesięcy b. r. wynosi zaledwie 1.507 ton, a więc 2'7 proc., nie może być więc mowy o jakimkolwiek poważniejszym wzroście konsumcji tego produktu. Poza tym cyfry konsumcji nafty w miesiącach od maja począwszy, wykazują spadek w porównaniu z analogicznymi miesiącami roku poprzedniego, co świadczy o tym, że pierwotny wzrost ekspedycji wywołany został wstrzymaniem się handlarzy z końcem 1935 r. od zakupów nafty w oczekiwaniu spadku ceny, a gdy obniżka ceny nastąpiła, dało się bardzo rychło odczuć kompletne nasycenie rynku, a nawet poważny spadek obrotów pomimo tak znacznego jej potanienia.

Przytoczone przez nas cyfry ilustrują dokładnie obecną sytuację w handlu tym produktem i kładą równocześnie kres pogłoskom o dodatnim pływie obniżki ceny nafty na wzrost obrotów w tym produkcie.

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 5 października

Belgi belgijskie 89.78 — 89.35, dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, floreny holenderskie 279.82 — 278.10, franki francuskie 24.81 —24.67, franki szwajcarskie — 122.60 — 121.80, funty angielskie 26.28 — 26.12, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony duńskie 117.29 — 116.45, korony norweskie 131.88 — 130.90, korony szwedzkie 135.43 — 134.45, marki fińskie 11.59 — 11.30, marki niemieckie 138.00 — 133.00, — szylingi austriackie 99.00 — 144.00.

AKCJE

Bank Polski 105.00 — 104.00 — 105.00, — Elektryczność (bez kuponu za 1935-36), — Cukier 29.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.75, Norblin 61.00, Ostrowiec 30.75, Starachowice 35.50 — 35.00 — 35.25.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna pierwsza emisja 63.00, serje 76.50, 3 proc. poż. inwestycyjna druga emisja 63.75 — serie 77.50, 5 proc. poż. konwersyjna 51.50, 6 proc. poż. dolarowa 70.00, 4 proc. premj. dolarowa 47.25 — 47.00 — 47.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.00.

Tendencja dla pożyczek niejednolita.

LONDYN. N. Jork 4.92 i siedem ósmych, Paryż 105.46, Belgia 29.30 i pół, Zurych — 21.40 i pół, Amsterdam 9.39, Oslo 19.90, — Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, — Berlin 12.24.

PARYŻ. N. Jork 21.39 i trzy czwarte, — Londyn 105.53, Belgia 360.00, Zurych — 492.50.

DEWIZY

Belgia 89.60 — 89.78 — 89.42, Berlin — 212.36 — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.80, Amsterdam 279.10 — 279,82 — 278.38, Kopenhaga 117.00 — 117.29 — 116.71, Londyn 26.21 — 26.28 — 26.14, N .Jork czeki 5.32 i pół — 5.30, N. Jork kabel 5.31 i trzy ósme — 5.32 i pięć ósmych — 5.30 i jedna ósma, Paryż 24.75 — 24.81 — 24.69, Sztokholm 135.10 — 135.43 — 134.77, Zurych — 122.30 — 122.60 — 122.00, Wiedeń 99.20 — 98.80, Helsinki 11.56 — 11.59 — 1153, Montreal 5.31 — 5.28 i pół

Tendencja słabsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na Giełdzie obroty we wszystkich prawie artykułach oraz egzekutywne kupno kukurudzy, tudzież otrąb. Pszenica, żyto, owies, jęczmień, hreczka i otręby pszenne podrożały. Tendencja zwyżkowa, usposobienie ożywione. Ceny loco wagon Lwów: pszenica jednol. czerw. 23.50—24, zbior. 22.75—23.25, żyto standart I. 16.75—17, II. 16.50—16.75, jęczmień przemiałowy 18.50—18.75, pastewny 17.75—18, owies stand. I. niezadeszcz. 14.25—14.50, I. A lekko zadeszcz. 13.75—14, II. A lekko zad. 13—13.25, hreczka przemiałowa 19.75—20, pastewna 17.25—17.50, otręby pszenne średnie 9.50—10.50, miałkie 11.50—13.50. Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA NABIAŁOWA

MLEKO pełne 18 gr., z dostawą do domu 24 gr.

MASŁO deserowe w bloku 2.40 zł., kuchenne 2.20 zł.

TWARÓG 60 gr., twaróg gospodarski 1 złoty.

JAJA powyżej wagi 50 gr. — 4.20 zł. za kopę, poniżej 50 gr. — 3.30 zł. za kopę.

Do kraju cygar i trzciny cukrowej

Reportaż własny „Dziennika Polskiego"

(Dokończenie)

Chodzimy cicho na palcach po długich, pustych pokładach, jedyni prócz oficerów na górze, świadkowie tajemniczego działania. Okręt zwalnia biegu. Nagle w jasnym snopie reflektora wyrasta w dole biała motorowa łódź. Dotyka w ułamku sekundy naszej burty i znika. Nad pasmem gór zapala się tęczowy wschód. — Czarna, zorana twarz pilota patrzy przez okno sterówki nieruchomo. Idziemy całą mocą. Za nami daleko w dole sapie i kopci potężny „Columbus" z Hamburga, bliżej biały „Kungsholm", dobry szwedzki znajomy, też wiezie amerykańską wycieczkę. Jeszcze bliżej „Colubia" amerykański pasażer i dwa frachtowce. Ścigamy się o lepsze miejsce w porcie. „Piłsudski" ku radości oblegających relingi pasażerów, wygrywa. Jeszcze jeden powód do słusznej reklamy. W wąskim przejściu do zatoki witają nas pelikany. Machają skrzydłami wypro- stowane na rafach. Jeden otworzył szeroko dziób jakby wołał: „Hallo". przełknął rybkę, ruszył kilka razy gard łem w takcie „Hawdou yu dou"! „Hallo" odpowiedział mu chór pasażerów. I salwa śmiechu pobiegła przez pokłady. Ptak obejrzał się za siebie, spojrzał na nas, machnął skrzydłem i znowu, jak przedtem, nic go nie obchodził nasz przemijający świat. W porcie ruch. Jeszcze wybierano cumy, luzowano springi, mocując okręt do nabrzeża, a już kilkunastu negrów z na rękami reklam i prospektów zachwalało wyroby swoich fabryk. Rum, rum i rum... Ale co tam rum. Jeszcze nie wieczór.

Teraz siedzimy w mocnym Packardzie — zwykła taksówka w bogatym pełnym życia Kingston — i gnamy w góry. Czarny, jak noc neger przy kierownicy, co chwilę ratuje nasze młode życie, mijając precyzyjnie pętlice nad urwiskami przepaści. Ani kawałka prostej. Z pętlicy w zakręt, z zakrętu w fantastyczną serpentynę, coraz wyżej i wyżej pniemy się do chmur, które białym welonem zakrywają pozębione, wulkaniczne szczyty. — New Castel. Tu młodzi Anglicy w koszarach pułków piechoty i łączności, uczą się władania koloniami. Wchodzimy na boisko sportowe. Nie wielki plac nad przepaścią ogrodzony wysoką siatką. — Pod nami daleko w dole ścieli się zieleń Jamajki, dalej port w szarych dymach okrętów, a za mgłą na błękitnym morzu, widać cały świat. British Empire. Tu nie potrzeba mów o miłości ojczyzny, ani parad, ani rozwijania przed frontem sztandarów. Stąd każdy Anglik i każdy człowiek widzi potęgę British Empire.

Przed wieczorem okręty jeden za drugim opuszczały gościnny Kingston. Pokłady pełne „zarumienionych" i rumianych słońcem pasażerów, barwiły kolorowe banderki i długie zwoje koriandoli. Teraz prowadził „Columbus", który pierwszy podniósł kotwicę. Do widzenia w Hawannie — powiewały szeregi wyciągniętych rąk.

I znów czterdzieści godzin na morzu, znów skwarny dzień i pełna chłodnych powiewów, niespokojna noc. — Roz- koszny pływający dom. Muzyka, tańce, gry. Śmiech młodych Amerykanek niesie odladowa bryza daleko na zabie lone grzebienie fal morze. A o milę z prawej burty zieleni się kępa palm ponad błękitnym okiem Atolu. Ale nie, — nasz wielki hotelek nie rzuci tu kotwicy. On ma swój kurs i rozkład jazdy — jak tramwaj. On nie jest wolny, musi zarobić na 330 ludzi załogi i wiele, wiele więcej ludzi na lądzie. Pewnie potrafi, skoro tak nic, a nic nie obchodzi go piękno Atolu. — Jędrek, żeglarz odwraca się. Oblicza. Za ile też lat popłynie tu znów przy sterze białego jachtu, minie wyłom raf i w samym środku błękitnego oka rzuci zębatą kotwicę. — Za ile lat — nie wie. Zarobi masę pieniędzy na różnych morzach i popłynie. On wcale nie układa życia z myślą o urlopie, po prostu musi tu być — ten Atol leży na kursie na wielkim kursie, którym Polacy ciągle jeszcze na wycieczki tylko jeżdżą.

HAWANNA.

Nad Moro Castel szybują białoskrzydłe albatrosy. Hawanna. Wąskim kanałem defilujemy wzdłuż Avenida del Bouerto, równoległą Avenida de Las Palmas dzieli od nas szeroki pas trawnika. Widok nie zapomniany. Biała, słoneczna Hawanna, po gładkich asfaltach ciągną szeregi aut, ludzie patrzą, podziwiają wspaniały okręt. Wszystko bliziutko, na zasięg głosu ludzkiego. Palmy w niskim przyjaznym ukłonie chylą pióropusze zielonych koron. Hawanki pozdrawiają nas ruchem śniadych rąk. Jakże krótkie są godziny w tym mieście tak pięknym, że chyba nie wiele podobnych ma nasz cały świat. Popołudnie spędzamy w aucie pędzącym po asfaltach daleko w głąb lądu. Plantacje trzciny, tytoniu, kokosowych palm, bananów, wszystko to przewija się, jak żywy, zbyt szybko nakręcony film. Tylko słońce za chmurami zabrakło światu żywość barw. Do brze mu tak. Choć raz musi być coś w nieporządku. Wieczór udał się.

Życie nocne Hawanny, odpowiada jej bogactwu i temperamentowi 800 tysięcznej rzeszy mieszkańców. Ulice jasne od reklam, tłumy rozbawionych ludzi. Dancingi w cieniu palm, — i ta rumba na żywo po kubańsku wściekła, tańczona drobnym, prawie nie widocznym krokiem, poważna, wprost majestatyczna i pełna szalonej, głęboko ukrytej namiętności, zupełnie jak spisek na całość republiki, który za kilka sekund wybuchnie. W krótkim felje- tonie nie można wszystkiego powiedzieć.

Rano spotkaliśmy przed statkiem grupkę Polaków z Hawanny. Jest ich tu przeszło stu i dosyć ciężko im idzie, choć pracę przeważnie mają głównie ja ko rzemieślnicy. Rozmawiamy o różnych sprawach aktualnych, wreszcie dochodzi do zwierzeń skąd kto pocho. dzi. Jeden jest z Łomży, inny z Lublina, inny znów z Wilna, ja powiadam, że Lwów. „Pan ze Lwowa?" — Panie, zrywa się na to młoda kobieta, która dotąd nie brała udziału w rozmowie. „Ze Lwowa — o Santa" ja też ze Lwowa proszę pana z Kurkowej ulicy spod Zamku — i w płacz. Rozczuliło się lwowskie serce na dźwięk imienia kochanego miasta — i nie wytrzymało. — Ma w Hawannie z mężem biuro reklamy i rysuje na afiszach, gdzie może, kopiec lwowski, jak Japonka „Fudżi Jamę.

Wreszcie Hawannie też musimy zawołać „Bay - bay". Za trzy dni New York, — za piętnaście Gdynia i Lwów. Jesteśmy właśnie na trawersie Florydy z falą Golfstromu pędzimy na północ. W naszej „mesie" ożywiona rozmowa. Mac szef prowiantury, opowiada, że zanim zaczął pływać na Piłsudskim chciał założyć firmę zaopatrywania okrętów. Andrzej nie dosłyszał gdzie, zdawało mu się że w New Yorku. Mac zaperzył się: „Nie — w jakim New Yorku! po co — w Gdyni", — „tutaj w Gdyni" i tupnął nogą w pokład okrętu, aż podskoczyłem. Czy wy, ludzie z lądu rozumiecie te słowa? — Dziś na trawersie Palm Beach możemy tupnąć nogą w polski pokład i mówić: „co za New York — tu w Gdyni".

To jest zwycięstwo. Przestańcie patrzeć na morze z plaży kąpieliska. Ruszajcie z handlem na szeroki świat poza starą Europę i wtedy polski marynarz od „Bankoku" po Sidney będzie mógł tupnąć nogą w pokład i zawołać: „tutaj — psiakrew — tutaj w Gdyni!"

L. WIELEŻYŃSKI

ZE SPORTU

Ważne obrady hokeistów

W niedzielę, w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w Warszawie, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Hokeja Lodowego, które przeciągnęło się do późnej nocy. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz naczelnych Związku, delegat P. U. W. F. i reprezentanci 9 okręgowych Z. H. L.

Na zebraniu uchwalono nowy statut Związku i O. Z. H. L., przeprowadzając szereg zmian w restrycji, mających wpłynąć na związanie klubów prowincjonalnych ze Związkiem i ustanowić pracę organizacyjno - sportową w terenie. Między innymi, wprowadzono do statutu paragraf, na mocy którego, kluby nie biorące udziału w mistrzostwach, automatycznie spadają do klasy niższej, a lokata klasowa uzależniona jest jedynie od wyników osiągniętych w mistrzostwach. Poza tym, celem usprawnienia pomocy materialnej, udzielanej przez P. U. W. F. poszczególnym klubom, nałożono na nie obowiązek przesyłania do P. Z. H. L. prócz sprawozdań sportowych, kasowych i majątkowych, także i preliminarzy budżetowych za każdy rok pracy. Z innych licznych poprawek statutowych Związku, na uwagę zasługuje paragraf określający sankcje klubów na wypad nie uiszczania opłat taryfowych, przewidzianych w statucie. — Poza tym, w statucie O. Z. H. L. wprowadzono poprawkę, przyznającą poszczególnym okręgom na przeprowadzenie podziału na podokręgi automatyczne.

Po zakończeniu obrad statutowych i przeprowadzeniu poprawek regulaminowych, delegaci O. Z. H. L., obradowali nad mistrzostwami Polski, które odbędą się prawdopodobnie pod koniec stycznia.

Zebraniu przewodniczył inż. Kuchar.

JÓZEF BIENIASZ 21

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

P. Mrozowicki obserwował swobodnie harce wychowanków, nie różniących się pod względem zachowania i obyczajów od swoich współbraci na wolności. Dla poznania szczegółów życia tych zwierząt zakradał się nieraz z pasją uczonego pod samotnie stojące żeremia nad trudno dostępnymi dopływami Prypeci. Te niesłychanie ostrożne, zmyślne stworzenia nie pozwalały się tak łatwo podejść. Straże, baczne na każdy podejrzany szmer, awizowały natychmiast niebezpieczeństwo głośnym chlastaniem ogonem w wodę, lub przeni- kliwym gwizdem, na skutek czego cała rodzina, jeśli w tym czasie pracowała na lądzie, uciekała w susach zwinnie i zgrabnie, skacząc w topiel z wielkim hałasem. W głębinie znikały w pionowym kierunku. Ich organy oddechowe były tak wprawione, że bez powietrza mogły się obywać przez dwie minuty, a nawet dłużej. Jeśli potem wypływały, to jeno dla nabrania oddechu i to w dalekiej odległości od miejsca, gdzie wedle wywiadu straży, wróg czatował na ich futra.

Jakoż ród bobrowy mógłby się zaiste chełpić najpiękniejszą szatą, gdyby jej wartość szacował ludzką miarą. Ubiorem ich było gęste futro o jedwabistej wełnie i dłuższej błyszczącej sierści, koloru ciemno - kasztanowatego. Owa wełna szaro- srebrna u korzeni, na końcach żółto - brunatna, nie tylko nie przepuszczała wody, ale w czas mrozów otulała ciała zwierząt ciepłym pokrowcem, zabezpieczającym przed zimnem.

Gryzonie budowały grody z reguły nad wodą. Domy to były wysokie na 3 metry i na prze- szło 30 metrów długie. Za budulec służyły grube bierwiona, ułożone i powiązane według wszelkich zasad sztuki inżynierskiej. Dla utrzymania wewnątrz ciepła, wylepiały ściany szlamem i ziemią, posługując się w pracy murarskiej ogonem, który spełniał w danej chwili funkcję kielni. Muł i ziemię gromadziły na stosowne miejsce, tocząc muskularnymi łapkami i piersią, podobnie jak to czynią niekiedy małe dzieci z kupą piasku. Wejście do mieszkania prowadziło od strony lądu poprzez parterową kondygnację zanurzoną w wodzie. Zalane krużganki i kurytarze zabezpieczały ich zaciszne, starannie mchmem wyścielone sypialnie i pełne spichrze przed odwiedzinami różnych leśnych zbójów, od których się roiło w puszczy.

Pod kierownictwem i wytrawnymi ślepkami matki rodu, spełniającej czynność kierowniczego inżyniera, kipiała bezustannie praca, wykonywana pyskiem, łapami i ogonem, zależnie od zachodzącej potrzeby.

Krótko po zachodzie słońca, zażywały wpierw kąpieli, drużyna wśród porozumiewawczego pogwizdywania ruszała w bór na przegląd materjału. Najodpowiedniejszym była wierzba, jesion, topola, lub brzoza, rzadziej dąb, olcha albo wiąz.

Rozpoczynała się ścinka. Czynili to drwale, posługując się w miejsce piły, zębami. W miąsz drzewa wpijały się głównie od tej strony, kędy leśny olbrzym miał runąć czubem. Wszak chodziło o ekonomię pracy. Do ściętego drzewa podbiegali młodsi pomocnicy, by je oczyścić dokładnie z kory i gałęzi, a potem przepiłować na kawałki, o ściśle określonej długości. Gdy się z tym uporano, zaprzęgali się do roboty barczyści tragarze, ryzując pyszczkami pnie ku wodzie. Droga wodną mogły transportować budulec nawet na milowe odległości.

Podział czynności był tutaj ściśle i z góry oznaczony. Drwale, cieśle, tragarze, murarze — każdy stał karnie na wyznaczonym posterunku, świecąc własnym przykładem młodszej braci zwłaszcza jeśli chodziło o pośpiech z powodu nadciągającej burzy, lub nastawania okresu mrozów. Od roboty nikt się nie uchylał; pracowali pospołu dziady, ojcowie, dzieci i wnuki. Mimo pośpiechu, pracę ich cechowała staranność wykonania i pedanterja. Nie dziwota. Wszak grodyszcze po rodzicach przechodziło na dzieci, wnuki i prawnuki, które wciąż rozszerzały ojczyste domostwo dla pomieszczenia narastających pokoleń. Poprawiano je też co jakiś czas, wzmacniano więźbę, uzupełniano roboty murarskie, belkowano, podstemplowywano. Osiedla, otoczone taką troską i staraniem, mogły przetrwać całe stulecia, chyba, że je zburzył samolubny, zły człowiek, zmuszając lud bobrowy do wędrówki w strony niedostępne, spokojne.

(C. d. n.)

PRZYBLIŻMY CZARNOHORĘ

Omawiając na łamach „Dziennika Polskiego" sprawy gospodarcze Karpat Wschodnich, zwróciliśmy ogólnie uwagę, że w zakresie komunikacji i turystyki w Czarnohorze jest wiele rzeczy do odrobienia i ulepszenia przy czym są one i konieczne i pilne. Sprawa jest również ogromnie ważna i wymaga, ażeby zabrać się do niej co rychlej szczerze i z sercem. Trudno bowiem nie spostrzec gołym okiem, ile tracimy z gospodarki turystycznej w tym, do najpiękniejszych należącym zakątku kraju, skoro podciągnięcie go na właściwy poziom wymaga niezbyt wielkich wkładów, przy zdecydowanej, uzgodnionej z wszystkimi czynnikami i przemyślanej opiece.

Stan faktyczny przedstawia się dzisiaj w ten sposób, że na dostanie się ze Lwowa pod Czarnohorę w pobliże Zaroślaka — potrzeba w najlepszym wypadku czasu około 9 godzin. Jest to oczywiście liczba godzin zbyt wielka, która uniemożliwia jednodniowe wycieczki. Nawet przy dłuższym pobycie w miejscach wypadowych, szereg czynników utrudnia organizację wycieczek i racjonalne zużycie czasu.

Na omawiany okres 9 godzin składa się przebycie pociągiem trasy Lwów - Worochta, dostęp do tartaku w Worochcie, oczekiwanie na odjazd kolejki i czas zużyty na jazdę tą kolejką na trasie wąskotorowej do stacji leśnej Foreszczenka. Jeśli się dalej weźmie pod uwagę nadmierne koszta z takim wyjazdem związane, staną się one, obok czasu, tym czynnikiem, który hamuje zbliżenie Czarnohory.

Omówmy zatem drogi wyjścia, jakie wydają się najbardziej racjonalne w dzisiejszej sytuacji.

Pierwszym czynnikiem, który dodatnio wpłynie na rozwiązanie zagadnienia — to przyspieszenie komunikacji do Worochty. Wszystkie pociągi muszą mieć tempo, o ile możności, zwiększone, muszą mieć zapewnioną wygodę i kulturę. Na szybkości normalnych pociągów nie da się już wiele zarobić, toteż jako pilny postulat wysuwa się sprawa wprowadzenia ze Lwowa do Worochty expresowego wagonu motorowego. Chodziły już na ten temat półoficjalne pogłoski, obecnie jednak przycichły. Żywimy jednak nadzieję, że sprawa ta jest w toku przygotowania.

Suponując, że motorówka taka zatrzymywałaby się w Stanisławowie, Delatynie i Worochcie w sezonie zimowym, a w sezonie letnim nadto na stacjach w Nadwórnej, Jaremczu, Mikuliczynie i Tatarowie, zużyłaby ona na przebycie całej trasy czasu około 3 godzin, zamiast 5½—6 normalnym pociągiem. W ten sposób w czasie o połowę krótszym bylibyśmy na miejscu w punkcie wypadowym.

Tutaj jednakowoż spotykamy nową trudność, w postaci dojazdu pod Czarnohorę. Kolejka odjeżdża dwa razy dziennie z tartaku, zbytnio oddalonego od centrum Worochty. Czas jazdy kolejką na 13 kilmetr do Foroszczenki wynosi przeciętnie z oczekiwaniem 2 godziny. Koszt 1'20 zł. — a zatem 2'40 od osoby w obie strony.

Jak na kieszenie turystów i wycieczkowców, wśród których gros stanowią nauczyciele, urzędnicy i niezbyt dobrze sytuowane zawody — to trochę za dużo. Jeśli się dalej planuje wyjazdy z rodzinami — sprawa z miejsca upada, gdyż nie może znaleźć żadnego pokrycia w dzisiejszym budżecie domowym.

Cóż więc w tym wypadku można poradzić? Wyjściem ze sytuacji, bodaj że jedynym, jest odpowiednie zorganizowanie ruchu komunikacyjnego na odcinku Worochta - Foreszczenka. Projektujemy: 1) przedłużenie kolejki wąstorowej bliżej centrum Worochty o kilkaset metrów, w pobliże Domu Ludowego T. S. L., 2) zakupienie, względnie zbudowanie osobowego wąskotorowego wagonu motorowego i zorganizowanie nim stałej komunikacji na tym odcinku; wagon taki winien kursować kilka razy dziennie, mając połączenie do każdego pociągu osobowego; czas przebycia trasy 20—25 minut; 3) cena przejazdu w tym wagonie winna być możliwie popularna i wynosić do Ardżeluse i Zawojeli 30 gr. do Foroszczenki 50 gr., dla dzieci i od plecaków, zajmujących miejsce siedzące 20 gr.

Jeślibyśmy teraz dodali czas jazdy, plus konieczne postoje, okazałoby się, że ze Lwowa pod samą Czarnohorę możnaby się dostać przy użyciu motorówki w 4 godziny, przy użyciu normalnego pospiesznego pociągu w 6 godzin. Przypuśćmy, że w zimie czy w lecie przyjeżdża motorówka do Worochty około godz. 7 rano. W godzinę później można już być pod Zaroślakiem, ażeby wśród najwspanialszej przyrody przebyć dobrych 10 godzin, około 20'30 znaleźć się z powrotem na dworcu kolejowym w Worochcie, a też jeszcze dnia mniej więcej o 23'30 — we Lwowie!

Uruchomienie, na zbudowanej już i gotowej trasie, takiego powiedzmy „motorowego tramwaju" z Worochty pod Czarnohorę — miałoby również nieocenione znaczenie dla wycieczek, organizowanych sezonowo z Worochty i całej doliny Prutu. Zaryzykujemy twierdzenie, że stworzyłoby ten ruch turystyczny. Szybkie dostanie się na miejsce w dogodnych porach, łatwy dostęp do wagonu, taniość komunikacji, możność powrotu tego samego dnia na swoje miejsce, staną się bezwzględnie czynnikami ruchu i życia. I wtedy popłyną falangi turystów, jeśli im się tę drogę ułatwi. Zaroi się Kostrzyca ze swoim stylowym schroniskiem, ożywi się Zaroślak, odezwą się pogwarem kotliny na Hawrylcu i Zawojeli, dusze, uzdrowienia pragnące, nasłuchają się dobrych, mocnych słów pokrzepienia, jakie im szeptać będą kaskady Prutu pod Howerlą, przy wtórze kosówki z kotłów czarnohorskich. I nikt nie będzie narzekać na brak wrażeń, na brak życia turystycznego, skoro ono zostanie odpowiednio zorganizowane.

Ruch turystyczny, umocni ruch letniskowy i uzdrowiskowy i gospodarczo podniesie omawiane tereny, a przecież na zdobyczach gospodarki narodowej najbardziej powinno nam zależeć.

Zdajemy sobie sprawę, że zrealizowanie wprowadzonego planu napotkać może na urzędowe trudności. Wchodzi tu bowiem w grę kompetencja różnych władz, co siłą faktu, musi opóźniać bieg sprawy. Sądzimy jednak, że przesunięcie tych trudności na plan ostatni — stanie się korzyścią dla interesu publicznego.

Rzecz jasna również, że nie od razu jeździć będziemy owym tramwajem motorowym o każdej porze przy pełnym komplecie. I nie od razu stanie się on środkiem par excellence — dochodowym. Ale w ogólnym bilansie, po zesumowaniu pozycyj, wybitnie zaważy na stronie „ma" gospodarki turystycznej Karpat Wschodnich.

Albowiem doświadczenie i obserwacja wykazała, że szerokie masy nie idą już dziś na słowa i na reklamę. Nawet zmęczona jednostka, która ma tylko kilka godzin w zapasie dla swego wypoczynku, znalazłszy się w górskim terenie turystycznym, analizuje i ocenia wszystko krytycznym umysłem i krytycznym okiem, wysnuwając wnioski o daleko idących konsekwencjach.

Nie miłosiernie atakuje komunikację, uzdrowisko, sklepy, lokale, porządek, konfigurację gór — i pogodę.

Natomiast każde ulepszenie, każdy objaw kultury i inteligencji życia wywołuje w sercu takiej jednostki żywy i głęboki oddźwięk, który odbija się jak echo — i poprzez drogę tysięcy serc, wytwarza trwałą, fundamentalną sławę, warunek naturalnego, niezachwianego rozwoju.

DR. JERZY ZARZYCKI

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 46 DZIEŃ WYŚCIGOW — WTOREK 6 B. M.

GONITWA I. Godz. 13.30: — 1.000 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Bakilla — N. N., Incydent — N. N., — a) Królowa Sabba — ż. Szyszko (wprost do startu), a) Manitoba — ż. Szyszko, Menelik — ż. Bogobowicz, a) Pielgrzymka II, chł. Kowalski.

GONITWA II. Godz. 14: — 500 zł. — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.500 m. — (Płoty).

Chojrak — j. Lipiński, Hipogryf — N. N., Kropidło — j. Kowalski, Mohacz — N. N., Ogarek — chł. Wierzbicki.

GONITWA III. Godz. 14.30: — 400 zł. Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.600 m.

Abu-Cheil — N. N., As — N. N. (wprost do startu), Batiar — N. N., Certuma — ż. Olejnik, Dalia — N. N., Donia — ż. Bogobowicz, Hamra — j. Jankiewicz, Kismet — N. N., Szatan — N. N.

GONITWA IV. Godz. 15: — 600 zł. — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.200 m. — (Przeszkody).

Admonicja — chł. Wierzbicki, Eh-Bien — j. Kasprzak, Geheimniss — chł. Sobczyk, Hugon — N. N., Imber Edax — j. Głowacki, Natan R. — j. Lipiński, Ostoja — N. N., Rabuś — N. N., Rijad — N. N., Tosca II — N. N.

GONITWA V. Godz. 15.30: — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.600 m.

Abu-Cheil — N. N., As — N. N. (wprost do startu). Cemira — ż. Olejnik (wprost do startu), Chrobry — N. N., Gloriosa — N. N., Mufta Maleńka — j. Bogobowicz, Onyks — N. N., Orient — ż. Szyszko, Rumba II — j. Jankiewicz.

GONITWA VI. Godz. 16: — 700 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 2.000 metrów.

Aztor — j. Kozaczuk, Little Barde — chł. Janczuk, La Cumparsita — ż. Bogobowicz, Menada — N. N., Łomnica — N. N., Malwa — chł. Kucharski, Minotaur — N. N.

GONITWA VII. Godz. 16.30: — 500 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 metrów.

Anteusz — N. N., Ira — N. N., Łaszt — j. Rusin, Łomnica — N. N., Magnes — chł. Polakowski, Niemen — N. N., Prut (p. Verlay'a) — chł. Kucharski, Trubadur — chł. Haczkowski Urania — j. Eliasz II.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa: 1) Incydent, Królowa Sabba, 2) Kropidło, Hipogryf, 3) Certuma, As, Abu-Cheil, 4) Tosca II, Ostoja, Natan R., 5) Mufta Maleńka, Chrobry, Cemira, 6) Malwa, Minotaur, Little Barde, 7) Anteusz, Trubadur, Łaszt.

Z za kulis radia

Z dniem 4 października rozpoczął się nowy sezon t. zw. zimowy polskiego radia. Dla wszystkich, którzy interesują się żywym słowem anteny — oznacza ten termin radosny powrót działu literackiego do normalnej pracy.

To bowiem, co otrzymywaliśmy jako teatr wyobraźni i literaturę w okresie letnim, było — mimo całej dobrej woli — tylko surogatem. Niewiele audycyj prawdziwie artystycznych, brak oryginalnych, zupełna cisza w teatrze eksperymentalnym i klasycznym.

Okres posuchy dla żywego słowa w radio dobiegł jednak szczęśliwie końca. Zapanuje znowu harmonia między muzyką i muzami literatury pięknej, wyrażająca się w następujących cyfrach: 60 proc. muzyki, 26 proc. audycyj słownych, 14 proc. słowno - muzycznych.

Każdy rok przynosi nowe rozplanowanie audycyj. Z teatru wyobraźni nadeszły w tej kwestji bardzo pocieszające zapowiedzi. Zostaną wreszcie ustalone popołudniowe słuchowiska niedzielne, nadawane w przerwach koncertowych: **teatr klasyczny**, obejmujący fragmenty ze starszej literatury dramatycznej grać będzie tylko w popoł. niedzielne. Teatr powszechny i kameralny wystąpi: trzy razy w miesiącu w czwartki, dwa razy w miesiącu we wtorki, raz w miesiącu w niedzielę. Teatr eksperymentalny grać będzie dla „wybranych" raz w miesiącu w środę, w późnych godzinach wieczornych.

Wieczory literackie cieszące się dużym uznaniem radiosłuchaczy nadawane będą nadal co poniedziałku. Nowości literackie, czyli stały przegląd wydawnictw z zakresu literatury pięknej — raz na tydzień, podobnie jak Szkice literackie wymieniające się co wtorek z teatrem kameralnym. Kwadrans poezji pojawią się raz na dwa tygodnie minuty literackie sporadycznie.

Zupełną nowością będą obrazki z przeszłości, montowane z żywego słowa i muzyki a nadawane jako Kuranty staroświeckie. Nazwa mocno pretensjonalna — nie traćmy jednak nadziei, że pokryje ona treść godną zainteresowania. Obrazki z przeszłości dotychczas miały zawsze ogromne powodzenie. Ludzie łakną ristorii, brak czy zanik historycznych zainteresowań wśród współczesnych jest jednym z wielu wymysłów na temat zmienionej i nowej przychologii naszych czasów. Najprostszy montaż dawnej piosenki, dawnego życia starej anegdoty wywoływał ogromną wdzięczność radiosłuchaczy, wśród których większość stanowią tacy, co pragnęliby lepiej poznać świat i wielu rzeczy się nauczyć.

Dla tych, którzy łakną przede wszystkim rozrywki — zostają oczywiście utrzymane wszystkie istniejące już dotąd i przez prawie całe lato czynne fale humoru: a więc Lwowska wesoła Fala, warszawska Syrena, wileńska Kukułka (ostatnio bardzo dobrze podciągnięta) i Uśmiech Poznania, najmłodszy i najcięższy brat w ro dzinie radiowych wesołków. Poza tym skecze piątkowe, czerpane z aktualnych wydarzeń życia codziennego.

Tyle nowości programowych. Jeśli idzie o szczegóły, to możemy zasygnalizować parę najbliższych słuchowisk. Odprawa Posłów greckich w teatrze eksperymentalnym, z Eichlerówną w roli Kassandry, Dzwon z Lamartin Mejsnera w teatrze powszechnym. Później Słowo o wyprawie Igora, Cyd Corneilla i dwie Marie Stuart: Schillera i Słowackiego jako dowiadczenia środowe. Teatr klasyczny dostarczy fragmentów z tragedii greckiej i z Cervantesa, Szekspira, Goethego, Słowackiego. Kuranty przewidują inscenizację Syrokomli, Korzeniowskiego, Morawskiego i Chodźki. Poza tym bogaty repertuar teatru u obcych i przekładów z obcej literatury dramatycznej, żeby wymienić tylko Hauptmanna, Giradoux, Johannsena, Guilloux, Colina.

Kulisy radiowe mają jednak ostatnio nie tylko programowe emocje. Nie lada wydarzeniem stało się otwarcie nowej, wzmocnionej 50 kilowatowej radiostacji lwowskiej, która pierwsza dostąpiła zaszczytu rozbudowy i reorganizacji. Już od kilkunastu dni korzysta my z tej nowej stacji, której uroczyste otwarcie i poświęcenie zostało dokonane w dniu 19 września o godzinie 16 z udziałem licznych przedstawicieli sfer administracyjnych, prasowych i literackich Lwowa. Z Warszawy przybył naczelny dyrektor Polskiego Radia p. Roman Starzyński. Aktu poświęcenia dokonał ks. Michał Rękas. Nowej stacji nadawczej życzymy jak najpiękniejszego rozkwitu!

I. G. Ł.

wiadomości

6 października 1936

Wtorek

Brunona
Jutro: Marka
Wschód słońca 5·45
Zachód „ 17·2

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 1. — „Koriolan".
Środa, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 20. — „Na Łyczakowie".
Czwartek, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 20. — „Na Łyczakowie".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Wtorek, dnia 6 b. m. godzina 19.30 wieczorem — „Czar munduru" — komedia muzyczna Stefana Turskiego (przedstawienie wyłącznie dla żołnierzy garnizonu lwowskiego).
Środa, dnia 7 b. m. godz. 19.30 wiecz. „Czar munduru" — komedia muzyczna Stefana turskiego (przedstawienie dla bezrobotnych i biednych).

KINOTEATRY:

APOLLO: „Bolek i Lolek" (z Adolfem Dymszą).
ATLANTIC: „Wiedeń szaleje" — (Puppenfee).
CASINO: „Mayerling".
CHIMERA: „Kwiat Hawai" z Martą Egert.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Malowana zasłona" oraz „Brat diabła".
GRAŻYNA: „Rotmistrz von Werffen".
KOPERNIK: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
MARYSIEŃKA: „Mały Buntownik" — z Shirley Temple.
METRO: Jan Kiepura „Kocham wszystkie kobiety' — Adam Didur.
MUZA: „Serca ze stali".
PALACE: „Jadzia" — Smosarska, Ćwiklińska, Znicz, Żabczyński, Sielański.
PAN: „Pan Twardowski".
PAX: „Córka generała" film polski oraz dodatki kolorowe.
RAJ: „Niedokończona symfonia" z Martą Eggerth.
STYLOWY: „Złota dziewczyna" i rewia.
ŚWIT: „Czarna Perła". Sensacyjny film produkcji polskiej.

Ingres administratora ks. J. Medweckiego

Dnia 3 b. m. odbył się w Rymanowie ingres administratora dla spraw Łemkowszczyzny, ks. dr. Jakóba Medweckiego. W uroczystym nabożeństwie oprócz biskupa ordynariusza tarnowskiego ks. dr. Franciszka Lisowskiego, brało udział kilkudziesięciu prałatów i księży obrządku rzymsko-katol. i grecko - katol. Władze reprezentował wicewojewoda lwowski mgr Tadeusz Chmielewski, ponadto obecni byli starostowie: jasielski — Juliusz Marossanyi, gorlicki — dr. Klimow Romuald, krośniański — Kazimierz Stępień i sanocki — Wojciech Bucior. Władze wojskowe reprezentował płk. Csadek.

Imieniem centralnych organizacyj ruskich ze Lwowa brali udział w uroczystym obrzędzie: Antoni Gulla, senior Instytutu Stauropigialnego, dr. Aleksander Chylak — prezes R. S. O., dr. Andrzej Kopystiański — prezes Zarządu Okr. Czytelni im. M. Kaczkowskiego, Michał Cebryński publicysta, oraz dr. Orest Hnatyszak — prezes Łemkowskiego Sojuza z Nowego Sącza.

Organizacje społeczne polskie reprezentował Jan hr. Potocki z Rymanowa. W czasie uroczystej sumy przygrywała orkiestra wojskowa. Objęcie diecezji łemkowskiej przez ks. dr. Medweckiego przyjęte zostało z ogólnym uznaniem ze względu na wysokie walory osobiste i autorytet ks. administratora apostolskiego. Toteż uroczystość ingresu zgromadziła tłumy wiernych obu obrządków.

TON: Pat i Patachon jako „Więźniowie".
UCIECHA: „Niebieskie Ptaki" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Mariacki l. 5. — „WYSPY KANARYJSKIE".

— TEATR WIELKI. Dziś we wtorek d. 6 b. m. po raz ostatni nieśmiertelne dzieło Szekspira „Koriolan" w reżyserii Leona Schillera i dekoracjach A. Pronaszki.

— WZNOWIENIE LWOWSKIEJ SZTUKI. „Na Łyczakowie" Wiktora Budzyńskiego ukaże się znowu na deskach Teatru Wielkiego. Ta oryginalna ze wszech miar sztuka, przedstawiająca pełne rozmachu życie przedmieść przedwojennego Lwowa, rozśpiewana i roztańczona, w nowej obsadzie, znajdzie napewno wielu zwolenników wśród naszej publiczności. W rolach głównych pp.: Bohdańska, Tomaszewska, Wilińska, Życzkowska i Krzywicka oraz pp. Berski, Brochwicz, Butrym, Leliwa, Krasnowiecki, Śliwiński, Składanek, Przystawski, Pietraszkiewicz, Ratschka, Więckowski i inni.

Wznowienie nastąpi w dniu jutrzejszym.

— WIEDEŃSCY CHŁOPCY SPIEWACY WE LWOWIE. Wiedeńscy „Chłopcy śpiewacy (Wiener Sängerknaben), zespół znany naszej publiczności już z dawniejszych występów, wystąpi w najbliższych dniach w Teatrze Wielkim z jedynym koncertem po powrocie z Anglii. Bliższe szczegóły w następnych komunikatach.

— PREMIERA „SPAZMÓW MODNYCH". Data premiery Wojciecha Bogusławskiego „Spazmy modne", komedii ojca naszego Teatru lwowskiego, wyznaczona została na sobotę, dnia 10 b. m. — Reżyseruje Antoni Cwojdziński, dekoracje projektuje Otto Rex.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Zaremba - Cielecka Helena, wł. dóbr — Byczkowce, Wiktorowa Zofia, wł. dóbr — Zarszyn, Mierzyński Jan, redaktor — Warszawa, Hr. Bocheński Aleksander, właść. dóbr — Ponikwa, Reklińska Maria, żona majora — Żółkiew, Friedman Maurycy, dyrektor dóbr — Przemyśl, Inż. Łączyński Stanisław, Naczeln. Wydziału — Łuck, Mjr. Szymonowicz Tadeusz z małżonką — Truskawiec, Dr. Ziffer Bernard — Stanisławów, Inż. Kamiński Eugeniusz — Warszawa, Pawłowski Jan, wł. dóbr — Warszawa, Kaczkowska Zofia, żona starosty z rodziną — Brody, Dr. Kronberg Aleksander, adwokat — Przemyśl, Rtm. Bakradze Jan — Leszno, Inż. Wiktorówna Helena — Zarszyn, Mgr. Budzyńska Izabela — Krotoszyn, Budzyńska Janina — Krotoszyn. Szczekotowie Julianowie — Rodatycze, Vienjean Jan Józef urzędnik — Sosnowiec, Janiszewska Maria, przemysł. — Bydgoszcz, Machowicz Władysław, prof. z małżonką — Chojnice, Dr Czeszer Edwin, dyrektor — Wiedeń, Seidenwerg Leon, kupiec — Wiedeń, Inż. Templin Edward — Poznań, Kpt. Zanicki Romuald — Tomaszów, Stempień Zofia — Łódź, — Dehmel Aleksander, przemysłowiec — Łódź Niezabitowski Antoni, wł. dóbr — Biłgoraj, Węgrzynowa Zofia, prof. — Gromada, Por. Ziemba Eugeniusz — Biłgoraj, Stachańczykowa Jadwiga, żona urzędn. państwow. — Kraków, Krajewski Jerzy — Pruszków, — Iglerowa Anna, żona dyrektora — Jasło.

Alarm pożarowy w Zamarstynowie

Wczoraj po południu był zarządzony alarm pożarowy w Zamarstynowie, jako obiekt, będący w płomieniach został naznaczony miejski budynek jednopiątrowy, w którym dla zamarkowania pożaru rozniecono na strychu ogień, a kłęby dymu wydobywały się z okien strychowych.

Na alarm trąbki, na miejsce pożaru przybyła zamarstynowska straż pożarna ochotnicza pod komenda naczelnika Juliana Klimeckiego i jego zastępcy Michała Słabickiego, z wozem rekwizytowym, drabinami, sikawką i beczkowozem. W kilka minut po alarmie strażacy po drabinach dostali się na strych i dach, przeprowadzając akcję ratowniczą przy użyciu prądu wody. Sprawność strażaków zamarstynowskich była zadowalająca, przy czym popisy, jakie odbyli strażacy drabinkami, były oklaskiwane przez tłumnie zebranych mieszkańców Zamarstynowa.

Alarm odbył się w obecności wiceprezesa Rady Grodzkiej Związku Straży Pożarnych radcy Mariana Dziędzielewicza, instruktora Miejskiej Straży Pożarnej p. Stan. Kociumbasa, dr. Stan. Rachwała i prezesa Zamarstynowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej p. Stefana Pisarskiego. Po alarmie r. Dziędzielewicz przemówił do korpusu strażackiego, podnosząc sprawność strażaków i dziękując im za ofiarną pracę dla dobra ludzkości. Alarm zakończyła defilada.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

— PRACADAWCY SPEŁNIJCIE SWÓJ OBOWIĄZEK. Podjęta ostatnio w szerokim zakresie przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy kontrola zakładów pracy na terenie m. Lwowa wykazała, że niektórzy pracodawcy, względnie przedsiębiorcy, a w szczególności prowadzący roboty sezonowe, nie spełnili ciążących na nich obowiązków ustawowych i nie zarejestrowali się w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy.

Pracodawcy, którzy obowiązków tych nie spełnili, winni niezwłocznie dokonać zgłoszenia w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy we Lwowie — ulica Wiśniowieckich 4, — oraz uiścić należne wkładki i opłaty na rachunek P. K. O. Nr. 505.200.

Winni zaniedbania tych obowiązków, karani będą w drodze administracyjnej grzywną lub aresztem, a należności nieuiszczone ściągnięte zostaną przymusowo wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucji przez Urząd Skarbowy.

OTTO SOYKA

AKTA T.

21

— Ów głośny skandal...

— Pozwól mi mówić — przerwał mu Horyński. — Trost, jak to było jego zwyczajem, szedł wówczas na całego. Było tak: pani Ilka Kameny zgubiła kolię perłową. Z właściwym sobie temperamentem rzuciła podejrzenie na pewnego kapitana. Ten oczywiście poczuł się obrażony i kazał ją wyrzucić z hotelu. W rezultacie odbył się między nim a Trostem pojedynek, jeden z tych pojedynków, których jedyną ofiarą pada wspaniałe, przeczyste powietrze budapeszteńskie. Otóż powietrze wyniosło z tego spotkania dwie dziury. Na tym jednakże koniec. Trost był z polecenia swej byłej żony inwigilowany przez pewnego francuskiego detektywa. Jegomość ów pragnął uchronić od kontuzji atmosferę Budapesztu i powiadomił policję o miejscu i godzinie spotkania. Naturalnie, interwencja władz okazała się „spóźniona", ale ów pan posiedział osiem dni w areszcie policyjnym za jakieś przekroczenie paszportowe. Trost nie wziął mu za złe jego działalności szpiegowskiej, ale zemścił się za denuncjację. W związku z pojedynkiem zjechała do Budapesztu pewna dama, żeby zapobiec przelewowi krwi. W pokoju hotelowym rozegrała się międzny nią a Trostem burzliwa scena, której świadkiem najzupełniej przypadkowym oczywiście, byłem ja osobiście, jako mieszkaniec przyległego numeru. — Nie masz prawa się strzelać! Ta osoba chce twojej śmierci! Twój przeciwnik jest wynajętym zbirem! — I tak dalej w tym samym tonie. Zastenografowałem skrupulatnie przebieg całej rozmowy i jak sądzę, stenogram ten znajduje się w aktach T. Poza tym odbyły się w tym samym hotelu rozmowy trzech bankierów i jednego wierzyciela, siostrzeńca Trosta. A całej biedy narobiły gazety, które rozgłosiły o mającym się odbyć pojedynku. Ostatecznie kolia odnalazła się w toalecie pani Kameny, oczywiście, dopiero po tym, gdy Trost podarował jej drugą na pocieszenie.

— Bardzo dobrze — pochwalił Tomaszewski. — Świetnieś to wszystko zapamiętał. Rzekoma kradzież oraz awantura z pojedynkiem nabrały rozgłosu. Nic poza tym. Czy domyślasz się, z czyjego polecenia interesowałem się tą aferą?

— Dotychczas sądziłem, żeś działał z ramienia Trosta. Był on inwiligowany, twoja misja polegała więc na pewnego rodzaju kontrwywiadzie. Czy tak?

— Można to i tak ująć.

— Nie moją rzeczą jest interesować się osobami twoich mocodawców, ale muszę ci się przyznać, że teraz, kiedy Trosta już nie stało, wogóle straciłem wszelką orientację.

— A właśnie teraz, kiedy masz działać zupełnie samodzielnie, jest rzeczą nieodzowną wyjaśnić ci wszystko. Otóż biuro moje jest w bezpośredniej łączności z policją. Pracujemy nad tą sprawą z polecenia władz bezpieczeństwa.

Jeśli Tomaszewski liczył na to, że słowa jego wprawią Horodyńskiego w zdumienie, spotkało go rozczarowanie.

— No tak, właśnie tego mogłem się spodziewać. Do Budapesztu wysłały cię władze, żebyś wyjaśnił sprawę kradzieży, prawda?

— Między innymi i poto.

Horyński skinął głową.

— Domyślam się, że działasz nie tylko na zlecenie policji

— Masz w zupełności rację. Znacznie ważniejsza jest dla mnie prywatna strona zagadnienia: sprawa testamentu Trosta. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zmordowany bankier testament pozostawił. Dokument ten stał się łupem przestępcy. Stanowi on wielką wartość dla osób zainteresowanych. Zainteresowani są w tym wypadku spadkobiercy, którzy muszą udowodnić swe prawa do majątku, jak również wydziedziczeni, którym zależy na tym, by testament zniknął.

— Ile może wynosić spadek po Troście?

— Nie można tego dokładnie ustalić przed przeprowadzeniem formalności spadkowych, w każdym razie będzie tego pięć, a może i dziesięć milionów.

— Bagatela! Przyznam, że możnaby pozazdrościć niezbyt uczciwemu „znalazcy" tego świstka. Tylko, że nic mu z tego nie przyjdzie. Zostanie uwięziony, jak tylko się zgłosi

(C. d. n.)

— BIURO OBSŁUGI TURYSTYCZNEJ DLA DOLINY PRUTU. W Worochcie odbyła się onegdaj konferencja w sprawie usprawnienia obsługi turystycznej w dolinie Prutu. W konferencji wzięli udział dyrektor Ligi Popierania Turystyki dr. Zieliński, starosta nadwórniański Wolski, referent turystyki w województwie stanisławowskim mgr. Gryczuk, wójtowie gmin w dolinie Prutu, oraz delegaci Związku właścicieli will i pensjonatów. W wyniku dyskusji zatwierdzono plan otwarcia jeszcze w grudniu b. r. biura obsługi turystycznej w Worochcie. — Biuro będzie udzielać wszelkich informacji w zakresie turystyki karpackiej, zakwaterowań, zbiorowych wycieczek, będzie organizować imprezy, zjazdy i t. p. Przy biurze powstanie bazar wyrobów ludowych. Koszt zorganizowania powyższego biura, które mieścić się będzie w specjalnie wybudowanym kiosku, pokryje Liga Popierania Turystyki, przy poparciu finansowym zainteresowanych gmin i wydziału powiatowego w Nadwórnie.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W dniach od 28 ub. m. do 2 b. m. płacono w rynku następujące ceny za artykuły pierwszej potrzeby: bułki pszenne 4 gr., chleb żytni 30 gr., chleb ciemny 24 gr., chleb pszenno - żytni 37 gr., jaja świeże 6 gr., kiełbasa zwyczajna zł. 1.80, masło deserowe zł. 2.80, masło kuchenne zł. 2.60, mąka pszenna 40 gr., mąka żytnia 28 gr., mleko nie zbierane 18 gr., sadło zł. 1.70, smalec zł. 2.20, słonina zł. 1.80, ser krowi 60 gr., buraki ćwikłowe 5 gr., cebula wybierana 15 gr., fasola biała 40 gr., grzyby suszone 7 do 9 zł., świeże zł. 1.50, kapusta główka 5 do 10 gr., kiszona 1 kg. 30 gr., pomidory 10 do 25 gr., szpinak 10 do 30 gr. ziemniaki 7 gr., gruszki 40 — 70 gr., jabłka zimowe 30 do 40 gr.

— ZMARLI WE LWOWIE. Petronela Groszko l. 62, Janina Fiderer l. 44, Julia Szczęsnowiczowa l. 66, Dawid Kurzbard l. 21, Machla Maiseles l. 56, Andrzej Chrapusta l. 45, Antonina Woch l. 24.

— TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FRANCJI. Kursy Języka i Literatury francuskiej. Wpisy codziennie od godziny 18—20-tej, w III. Gimnazjum we Lwowie, ul. Batorego 5. — Opłata miesięczna 5 zł., dla studentów 3 zł.

LWOWSKI TEATR WYOBRAŹNI

W najbliższych dniach powstanie we Lwowie lokalny Teatr Wyobraźni. Rozgłośnia lwowska nadawać będzie w ramach tego Teatru utwory słuchowiskowe autorów lwowskich, w zasięgu lokalnym, stwarzając w ten sposób jak gdyby laboratorium, teatr doświadczalny, który wielu utworom utoruje drogę na antenę ogólnopolską. Inauguracja Lwowskiego Teatru Wyobraźni, odbędzie się dnia 7 października b. r. W dniu tym o godzinie 20.00 nada Lwów oryginalny dramat dźwiękowy Andrzeja Rybickiego p. t. „Ukarana" w reżyserii Wiktora Budzyńskiego, inicjatora Lwowskiego Teatru Wyobraźni. Repertuar Teatru przewiduje w najbliższym sezonie m. in. realizację następujących słuchowisk: „Bosman Kleń" Stefana Grabińskiego, „Bohaterowie" Zbigniewa Pappa, opracowaną przez Idę Wieniewską „Komedię z pomyłek" Sienkiewicza, która nadana będzie z okazji miesiąca Sienkiewiczowskiego, słuchowisko Jerzego Tepy „Sprawa Larsena", Wróblewskiej - Ustupskiej „Żółtą febrę" i wiele innych. — Kierownictwo Lwowskiego Teatru Wyobraźni, spoczywające w ręku Wiktora Budzyńskiego, nawiązało kontakt z wszystkimi literatami lwowskimi i lwowskim światem autorskim.

Audycje tego teatru, który służyć będzie wyłącznie twórczości lwowskiej, nadawane będą stale w każdą pierwszą środę miesiąca.

Obowiązek tępienia myszy polnych

Na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform rolnych o obowiązku tępienia gryzoniów, wydał wojewoda dr. Biłyk rozporządzenie w sprawie obowiązkowego tępienia myszy polnych, przede wszystkim w powiatach: brzeżańskim, skałackim, tarnopolskim, zbaraskim, trembowelskim, kopyczynieckim i czortkowskim. Przeprowadzenie tępienia myszy polnych, wobec wielkich szkód, czynionych przez nie — zlikwiduje straty, ponoszone przez gospodarstwa rolne.

Trucie myszy odbywać się będzie przy pomocy fosforku - cynku, produkowanego przez Krajowe Zakłady „Azot" w Jaworznie. Trucie odbywa się przez zawijanie ziarna w tutkę papierową i wkładanie jej w otwór nory. Ziarno musi być zatrute fosforkiem - cynku.

Hołd Łodzi „Obrońcom Lwowa"

(—) We Lwowie, jak to już podaliśmy, przebywała wycieczka pracowników samorządu m. Łodzi w liczbie 217 osób. W wycieczce bierze udział 80 urzędników i 40 podurzędników magistratu łódzkiego, resztę zaś stanowili członkowie rodzin uczestników wycieczki. Wycieczce przewodniczył dyrektor magistratu łódzkiego p. M. Kalinowski.

W pierwszym dniu, t. j. 2 b. m., wycieczka zwiedziła Wysoki Zamek, parki, kościoły, muzea, kamienice w Rynku, plac Targów Wschodnich, Panoramę i t. d. W południe delegacja wycieczki z p. dyr. Kalinowskim i nacz. J. Waltatriusem na czele złożyła wizytę prezydentowi m. Lwowa dr. Ostrowskiemu, a wieczorem była w Teatrze Żołnierza na „Czaru Munduru".

W sobotę po zwiedzeniu reszty kościołów i muzeów uczestnicy wycieczki udali się gremialnie na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono olbrzymi wieniec. Po złożeniu hołdu „Orlętom" lwowskim, wysłuchano krótkiego wykładu p. Legieżyńskiego, przedstawiciela Referatu Turystyki Z. M. o obronie Lwowa. W godzinach popołudniowych specjalna delegacja z dyr. M. Kalinowskim na czele udała się do prof. dr. Twardowskiego, laureata nagrody naukowej m. Łodzi i imieniem Zarządu Miasta złożyła mu adres m. Łodzi. Wieczorem uczestnicy byli na przedstawieniu „Koriolana" w Teatrze Wielkim.

Dziś wycieczka udaje się do Żółkwi, by złożyć hołd prochom hetmana. Wieczorem goście nasi opuszczają Lwów.

W rozmowie z członkami wycieczki stwierdziliśmy, że Lwów wywarł na nich nader miłe wrażenie. Zwłaszcza podnoszono jego zalety historyczne, architektoniczne i rolę, jaką miasto to odegrało w pochodzie dziejów polskich. Szczególnie silne wrażenie wynieśli Łodzianie z Cmentarza Obrońców Lwowa, który ich zdaniem jest najcenniejszym klejnotem w łańcuchu relikwi bohaterskich pomników Polski.

Duże i piękne zmiany w parkach lwowskich

Zarząd m. Lwowa przedyskutował ostatnio nowe projekty regulacji miejskich plantacyj we Lwowie. Szczegóły projektu dla zarządu miasta opracował inspektor plantacyj p. Rafał Śmiciński. Projekty przedstawiają się bardzo ciekawie.

Plan regulacyjny ogrodu im. Kościuszki uwzględnia arterie komunikacyjne, zastosowuje równocześnie nowoczesne odgraniczenie pięknego gmachu Uniwersytetu im. Jana Kazimierza od ruchu i gwaru ulicznego izolując ten budynek jako miejsce nauki. Według planu obecna jezdnia przed uniwersytetem (ul. Marszałkowska) byłaby zniesiona, a nowa byłaby urządzona w prostej linii między ul. Słowackiego a Brajerowską. W miejscu dzisiejszej jezdni powstaną kwietniki, a także wyłączne dojście i dojazd do gmachu uniwersyteckiego.

W związku z tym nastąpiłaby przebudowa dalszych części ogrodu w ten sposób, że naprzeciw Uniwersytetu powstanie główna szeroka aleja biegnąca ku ul. Matejki. Nowa aleja otrzyma cztery rzędy drzew do połowy długości i dwa rzędy drzew w drugiej połowie. Projekt przewiduje zakończenie alei na górze przy ul. Matejki w formie platformy ogrodowej, z której biegnie odnoga wprost do osi katedry św. Jura.

Po lewej stronie ogrodu urządzona będzie część wypoczynkowa, na górnym wzniesieniu urządzone będzie wielkie koło, które tarasowato schodzić będzie ku dołowi ku ul. Słowackiego i Trzeciego Maja. Dzisiejsza aleja łącząca się z pomnikiem Gołuchowskiego, będzie zniesiona, pomnik otrzyma stałe spokojne tło. Dookoła pomnika urządzony będzie trawnik i kwietnik.

Projekt uwzględnia konieczne i wygodne przejścia przez ogród dla komunikacji z ul. Krasickich, Zygmuntowską, pl. Jura, Sykstuską, Leona Sapiehy itd

Według projektu nastąpi przegrupowanie tła pomnika Kilińskiego w parku Stryjskim. Ścieżki dookoła pomnika będą zniesione, założone trawniki, pomnik zyska wiele przez oddalenie go od bezpośredniego ruchu publiczności.

Na pl. Ks. Biskupa Bandurskiego urządzony będzie wspaniały kwietnik w łączności z ustawieniem pomnika.

Na kąpielisku miejskim w Zamarstynowie będą urządzone plantacje i rabaty kwiatowe, w ten sposób, że powstanie piękny ogród, zwrócony frontem do głównej szosy ze Lwowa do Brzuchowic.

Należy zaznaczyć, że projekty powyższe łączą się z akcją upiększenia Lwowa i w najbliższym czasie zarząd miejski przystąpi do szczegółowego ich zbadania.

Rada Miejska obraduje nad nazwami ulic

(K.) Sobotnie posiedzenie Rady Miejskiej, stojące według porządku dziennego pod znakiem zamiany czy sprzedaży parcel, zatwierdzenia planu zabudowania gruntów, dopiero pod koniec nabrało nieco rumieńców, a to w związku ze sprawą zmiany nazw 86 ulic lwowskich.

Posiedzenie otworzył p. prezydent Ostrowski, udzielając głosu poszczególnym referentom. Z ważniejszych spraw załatwiono zaciągnięcie pożyczki materiałowej z Funduszu Pracy na sumę 400 tysięcy zł., udzielono gwarancji na pożyczkę dla Tow. Budowy Domu Żołnierza na sumę 70.500 zł., załatwiono sprawę sprzedaży 7-miu parcel w osiedlu na Żelaznej Wodzie, sprawę zatwierdzenia planu zabudowania gruntów między ul. Maczną, Paulinów, korso a torem kolejowym Lwów—Kulparków, między ul. Potockiego, Podchorążych i granicami gmin Lwów—Podhajce. Z porządku dziennego spadła natomiast sprawa regulaminu sanitarno - porządkowego, a to z powodu, że radni wyrazili życzenie zapoznania się z regulaminem nieco dokładniej.

W myśl porządku dziennego prezydent użyczył głosu dyr. Czołowskiemu celem zreferowania zmiany nazw 86 ulic we Lwowie. W pierwszym rzędzie chodziło o zmianę nazw tych ulic, zwłaszcza na przedmieściach, których nazwy już istnieją we Lwowie, następnie zaproponowano nazwy dla tych ulic, które ich w ogóle nie posiadają. Dyr. Czołowski zaproponował zmianę nazw 36 ulic w I dzielnicy, 12 w II, 3 w III, 3 w IV, 22 w V, a 10 w VI. Ogólnie stworzono trzy grupy nazw, a to związane z naszem lotnictwem, z czynami bojowymi i z morzem. Nie podajemy nazw tych ulic, gdyż nie zostały one uchwalone, a to na skutek dyskusji, jaka się z miejsca wywiązała. W dyskusji tej zabrali głos: r. dr. Janelli, r. dr. Schmorak, r. dr. Pieracki, r. dr. Brzeski i in. Punktem wyjścia w dyskusji było zakwestionowanie kompetencji **komisji technicznej**, która się sprawą zmian nazw ulic zajęła. Wysunięto żądanie, by tę sprawę przekazać przede wszystkim komisji kulturalno-oświatowej. Radni polscy zakwestjonowali następnie nazwanie ulic miasta Lwowa imieniem W. Melcerowej, czy Steinhausa, czy wreszcie Semena Petlury, które nazwiska mało albo niewyraźnie mówią za siebie, a natomiast podniesiono brak takich nazwisk, jak Curie-Skłodowskiej, naszej sławy polskiej. Podkreślono, że w zmianie nazw zlokalizowano zbyt pewną grupę (morską, lotniczą), co pociąga za sobą zbytnią jednostronność.

Przed zakończeniem dyskusji prezes dr. Brzeski postawił wniosek, by sprawę nazw ulic wobec tych zarzutów odesłać do komisji kulturalno-oświatowej. Wniosek przyjęto.

Pod koniec zebrania odczytano dwie interpelacje Klubu PPS a to w sprawie nowych przepisów sanitarno-porządkowych (zamiatanie przez dozorców chodników i połowy jezdni, zamykania bram o godzinie 11-tej w nocy) i drugą w sprawie gwałtownie podnoszących się cen na rynku lwowskim. Po odczytaniu tych interpelacyj posiedzenie zamknięto.

Żałobnicy „Sygnałów"

Onegdaj podaliśmy, że pseudoliteracki miesięcznik lwowski „Sygnały" został zwinięty wskutek nieprzestrzegania perjodyczności ukazywania się. Ostatecznie można by przejść nad całym faktem do porządku dziennego.

Innego jednak zdania był widocznie pewien lwowski dziennik popołudniowy, który w tonie widocznego ubolewania i żalu donosił, że „jedyne polskie (!!?) pismo literackie (?) we Wschodniej Małopolsce" zostało unieruchomione.

Otóż tu trzeba jedną rzecz z gruntu wyjaśnić. „Sygnały" n i e b y ł y polskie. „Sygnały" były zupełnie o b c e zarówno kulturze jak i duchowi polskiemu. Stanowiły one drukowane ghetto żydowskie, ukazujące się w języku, niestety, polskim, a jakiekolwiek żale pośmiertne, pomniki, czy nawet rozdzieranie szat nad takiej konduity „polskim pismem" dekonspirują właściwe oblicze, a nawet rasę „żałobników".

APEL DO DYREKCJI M. K. E.

Mieszkańcy ul. Wołyńskiej za naszym pośrednictwem apelują do Dyrekcji M. K. E., by zechciała wyznaczyć przystanek warunkowy mniej więcej koło kamienic o n-rach 31, 33, 35. Prośbę swą motywują znaczną rozpiętością tego odcinka oraz tem, że dojście do przystanku koło remizy wobec braku chodnika jest — zwłaszcza w razie deszczu — po prostu niemożliwe.

ATAK KOBIETY NA SZYBĘ MAGAZYNU JUBILERSKIEGO

(a) Rozgłośny brzęk rozbitej wielkiej szyby wystawowej w magazynie jubilerskim firmy Zipera na pl. Mariackim poruszył cały personal tej firmy. W pewnej chwili z ulicy padła na ogromną szybę żelazna głowica siekiery, która rozbiła szybę na drobne kawałki. Rzecz charakterystyczna, iż liczni przechodnie, którzy o godz. 8-ej rano przechodzili pl. Mariackim, nie umieli podać bliższych szczegółów tego ataku na szybę wystawowa. Prawdopodobnie rzuciła siekierę w szybę kobieta, z dzieckiem na ręku, czyniąca wrażenie żebraczki, która rychło zamieszała się wśród przechodniów i zbiegła w nieznanym kierunku. Ponieważ nie umiano podać jej bliższego rysopisu, przeto dochodzenia celem jej ujęcia natrafiają na znaczne trudności. Utrzymywała się pogłoska, że kobieta owa wstępowała kilkakrotnie do tego magazynu po jałmużnę, a gdy jej odmawiano, z zemsty rozbiła szybę. Firma poniosła szkodę w wysokości 600 zł.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Rzeszowa

Zjazd Związku Okręgowego T. S. L.

Dnia 27 ub. m. odbył się w sali gimn. krawieckiego T. S. L. zjazd delegatów Kół i Czytelń Związku Okręgowego T. S. L. W zjeździe wzięli udział delegaci Kół z Rzeszowa, Krosna, Strzyżowa, Czudca, Głogowa, Łańcuta, Grodziska Dolnego; Leżajska i Przeworska oraz przedstawiciele czytelń z Rudnej Wielkiej, Niechobrza Średniego, Staromieścia, Świlczy, Przybyszówki i Harty Górnej. Ogółem na zjazd przybyło 32 delegatów, pomimo fatalnych warunków atmosferycznych i komunikacyjnych. Władze szkolne reprezentowali na zjeździe insp. szkolny Stefan Tomanek, oraz instr. Ośw. Pozaszk. Paweł Paśko. Po zagajeniu przez prezesa Zw. Okr. T. S. L. sędziego Edwarda Brydaka, który w dłuższym przemówieniu przedstawił działalność T. S. L. na całym terenie, oraz dostosowanie się Towarzystwa do potrzeb i zagadnień współczesnego życia, nastąpiło złożenie sprawozdań przez członków ustępującego zarządu, po czym udzielono mu absolutorjum. Następnie wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes Brydak E. sędzia w Rzeszowie, I. wiceprezes dr. Czarnek M. nacz. Sądu w Krośnie, II. wiceprezes Pańczak Wł. prof. gimn. w Rzeszowie, sekretarz Pociask T. instr. ośw. T. S. L., zastępca sekr. Białówna J., skarbnik Kuszyński Wł. dyr. Gimn. Kup. w Rzeszowie, zast. skarb. Jagielski A. pprok. s. o. w Rzeszowie. Z kolei instr. ośw. T. S. L. p. Pociask omówił wytyczne Towarzystwa na przyszłość, podkreślając szeroko zakrojoną akcję biblioteczną, oświatowo - gospodarczą i narodowościową, a następnie zreferował program pracy na rok 1936-37. W toku wszczętej dyskusji przyjęto w zupełności zamierzenia zarządu na b. r. oświatowy, przy czym podkreślono doniosłość rozwinięcia przez Towarzystwo spraw oświatowo - gospodarczych, oraz urządzania kursów zawodowych. W dyskusji poruszono również kwestję narodowościową, oraz wysunięto wniosek zorganizowania w czerwcu 1937 r. „Dnia półkolonij" na terenie wszystkich Kół.

Z Jarosławia

PRZEWODNICZĄCY CECHU RZEMIEŚLNICZEGO I TOW. PRZED SĄDEM. Światek rzemieślniczy Jarosławia przeżywał ostatnio i swoją aferę, której głównym bohaterem był przewodniczący cechu rzemieślniczego, Michał Korniat. Przewodniczący cechu rzemieślniczego pobierał od osób różne kwoty pieniężne pod pozorem starania się o karty rzemieślnicze. Między innymi pobrał Korniat od Jana Widawskiego 106 zł., celem wystarania się o kartę fryzjerską, a od Józefa Korzeniowskiego pobrał 82 zł., aby wyrobić mu kartę rzemieślniczą cukiernika. Ponadto Prokuratura oskarżyła go o fałszowanie i podrabianie świadectw urzędowych. W związku z powyższą sprawą również do odpowiedzialności został pociągnięty Józef Korzeniowski o to, że za wiedzą Korniata wyrobił sobie świadectwo rzemieślnicze nauki, podpisane przez Stefana Rebizanda, mimo, iż nauki u niego nie pobierał.

Onegdaj odbyła się rozprawa karna przed Sądem Okręgowym w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Jarosławiu przeciwko Kornatowi, Korzeniowskiemu i Rebizandowi. Po przesłuchaniu szeregu świadków i zamknięciu przewodu sądowego — Sąd ogłosił wyrok następujący: Józefa Korniata skazał na 16 miesięcy więzienia, przy czym na podstawie amnestii zniżył mu karę do 6 miesięcy więzienia i zawiesił warunkowo jej wykonanie na okres 3 lat. Józefa Korzeniowskiego i Stefana Rebizanda skazał na 6 miesięcy więzienia i darował im ją w całości w drodze amnestii. Rozprawę prowadził s. s. o. Matyja, oskarżał wiceprokurator Mitana, bronili adwokaci z Jarosławia Turkowski i Hornik.

Z Kołomyi

KRADZIEŻE. W ostatnich dniach notowano w Kołomyi siedem poważniejszych kradzieży. W związku ze zbliżającemi się zimnami, kradzieże dotyczyły rzeczy odnoszących się do odzieży. Łączna wartość rzeczy skradzionych wynosi około 4.000 zł. Dochodzenia w powyższych sprawach prowadzi tut. Wydział Śledczy.

KRIESS DRUGI RAZ OFIARĄ KRADZIEŻY. Wczorajszej nocy do kantoru wymian Zygmunta Kriessa w Kołomyi włamało się dwóch sprawców przez piwnicę, po przebiciu otworu w podłodze i po rozpruciu kasy ogniotrwałej, doskonale skonstruowanemi narzędziami skradli dwie papierośnicy złote wagi 160 gr., 3 zegarki złote, 3 łańcuszki złote, z tego jeden przeplatany platyną, jedną dolarówkę, dwie pożyczki inwestycyjne, 375 zł. gotówką, oraz inne rzeczy. Szkody dotychczas nie oceniono. Jak wiadomo Kriess rok temu został napadnięty i ciężko pobity.

STRZAŁ REWOLWEROWY DO MATIJA MAKOWIJCZUKA. Do idącego Matija Makowijczuka strzelił z tyłu Proć Feniuk z Werbiąża, pow. Kołomyja. Kula rewolwerowa ugodziła go w lewe udo i przeszła przez prawe jądro. Rannego Makowijczuka odwieziono do szpitala powszechnego w Kołomyi. Tło wypadku na razie nieznane.

KRADZIEŻE PODCZAS ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH. Nieznani sprawcy skradli w dzień zawodów lekkoatletycznych w Kołomyi na szkodę popisujących się członków jednostek sportowych rzeczy odnoszące się do odzieży oraz drobiazgów osobistych.

Z Tarnopola

POBICI I OKRADZENI PRZEZ ZAMASKOWANYCH WŁAMYWACZY. Onegdaj 4 zamaskowanych osobników i uzbrojonych w karabiny przyszło pod dom O. Schimelmana w Wyrowie, pow. Kamionka Str., i gdy właściciel wyszedł z domu, sprawcy pobili go kolbami, przy czym jeden z nich zranił rękę żonie Schimelmana. Sprawcy zbiegli niczego nie zabierając. Tegoż wieczora ci sami sprawcy włamali się do sklepu Friedman w Milatynie pow. Kamionka i skradli towary bławatne i tytoń wartości około 700 zł.

TOWARZYSTWO TURYSTYCZNE BEZ ZNIŻEK KOLEJOWYCH. Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które w 1933 r. utraciło zniżki kolejowe, czyni usilne starania w Ministerstwie Komunikacji w celu ponownego uzyskania tychże. Jednym z powodów, dlaczego Tow. kuleje, jest właśnie brak owych ulg kolejowych. Życzymy więc, ze swej strony, by sprawa ta została przez Ministerstwo Komunikacji pomyślnie załatwiona.

SIEKIERA I BAGNET ZAŁATWIĄ PORACHUNKI OSOBISTE. Dnia 1 b. m. w Turowie pow. Brzeżany został zabity Ołeksa Zagrobelny, zaś brat jego Antoni ciężko poraniony siekierą i pokluty bagnetem, przez nie znanych sprawców. Powodem zbrodni są prawdopodobnie porachunki osobiste.

PRÓBKI WIN ZALESZCZYCKICH DLA P. PREZYDENTA. P. wojewoda dr. Biłyk, będąc służbowo w Warszawie przedłożył p. Prezydentowi prof. Mościckiemu i gen. Rydzowi - Śmigłemu generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych — próbki win zaleszczyckich.

Ze Stanisławowa

WYJAŚNIENIE. W związku z artykułami w różnych dziennikach o sytuacji Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Stanisławowie, Zarząd Tymczasowy prosi WPanów o umieszczenie następującego wyjaśnienia na łamach Swego pisma: Wskutek wzmożonego odpływu wkładek oszczędnościowych na wiosnę i latem b. r. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności nie była w stanie na czas dokonać pełnej wypłaty wypowiedzianych wkładek i widziała się zmuszoną do stosowania ograniczeń w wysokości wypłat. Dla umożliwienia kasie opanowania sytuacji, Ministerstwo Skarbu przyznało poważne kredyty na cele uruchomienia zamrożonych kapitałów i wydelegowało do Komisarza Rządowego oraz Komisję Lustracyjną, celem zapoznania się z sytuacją Kasy i uzgodnienia planu sanacyjnego z Tymczasowym Zarządem Kasy. Komisja Lustracyjna Ministerstwa, która prac swoich jeszcze nie ukończyła, nie stwierdziła dotychczas nadużyć i nie poczyniła w tym kierunku zarzutów. Stwierdziła natomiast niewłaściwą politykę kredytową dotychczasowego kierownictwa Kasy, która wymaga gruntownej reorganizacji Kasy i zmniejszenia personelu. Te tylko względy natury rzeczowej skłoniły Tymczasowy Zarząd do rozwiązania stosunku służbowego z 2 kierownikami i 2 urzędnikami. Wszelkie inne przypuszczenia i wersje, podane w dziennikach nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, wobec czego prosimy WPanów o umieszczenie naszego wyjaśnienia w imię prawdy i ochrony interesów ogółu, któremu nasza instytucja od wielu lat z korzyścią służy i służyć nadal będzie.

Od Redakcji. W związku z powyższą wiadomością, donosimy, że notatka, która ukazała się w sprawie M. K. K. O. w Stanisławowie, w Dzienniku Polskim z dnia 2-go b. m. nie pochodziła od naszego korespondenta.

Ze Stryja

SFINGOWANA KRADZIEŻ. W związku z zgłoszeniem Tekli Karbowskiej w Wydziale Śledczym w Stryju, iż w pociągu, w drodze z Kołomyi do Stryja skradziono jej walizkę z garderobą oraz gotówkę w kwocie 2.000 zł. otrzymał tutejszy Wydział śledczy informacje, iż zgłoszenie to jest najprawdopodobniej fałszywe, a cała kradzież sfingowana, gdyż wyżej wspomniana wraz z swym mężem Wiktorem dokonała ostatnio kradzieży 8.200 zł. na szkodę Jana Kuchty z Michalkowa ad Kołomyja poczem zbiegła.

CZYŻBY NOWE DZIECIOBÓJSTWO? Dnia 20 ub. m. zgłosiła w tutejszym komisarjacie P. P. Waleria Wiącko z Derżowa, pow. Żydaczów, że onegdaj zmarło jej nieślubne dziecko, które pozostawiła pod opieką Kasi Szczurkowskiej w Grabowcu stryjskim. Ponieważ zawezwany w tej sprawie lekarz po przeprowadzeniu badań zwłok dziecka wysunął możliwość jego nienaturalnej śmierci, zabrano je do kostnicy celem przeprowadzenia sekcji. Matkę zmarłego dziecka poddano aresztowi prewencyjnemu, aż do ustalenia, czy nie zachodzi tu wypadek dzieciobójstwa.

POŻAR ZIMÓWKI. Przedwczoraj po północy spłonęła w lesie zwanym „Przysiupiec" na terenie gromady Orawczyk, pow. Stryj, zimówka Stanisława Ihnatowicza, stanowiąca wartość ok. 200 zł. Całkowitą szkodę poniosi właściciel, gdyż nie była ona ubezpieczona.

KINOTEATR DŹWIĘKOWY APOLLO. „Nie zapomnij o mnie" z Benjamino Gigli w roli głównej, oraz pierwszy istniejący film trójwymiarowy, jako naddatek.

Z Sokala

ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH W SOKALU. W sali Wydziału powiatowego odbyło się Walne zgromadzenie pracowników samorządowych powiatu sokalskiego, na którym dokonano wyboru nowego zarządu.

POŚWIĘCENIE KRZYŻÓW. Ks. prałat dr. Dymitrowski z Bełza dokonał poświęcenia dwóch krzyżów na nowym kościele w Sokalu. Krzyże ufundowały dwie miejscowe obywatelki: Anna Horodejczukowa i Jadwiga Klinowska. Należy podnieść z uznaniem, że prawie całkowity koszt budowy kościoła pokrywają miejscowi parafjanie ofiarnymi datkami.



WTOREK DNIA 6 PAŹDZIERNIKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacji. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) „Z polskiej niwy" — (płyty). — 12.40 (Lw.) Inauguracyjna audycja lwowskich wiadomości rolniczych w opracowaniu dyr. Romualda Sozańskiego. — 12.50 Dziennik południowy. 14.30 (Lw.) Koncert życzeń. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 (Lw.) Wiadomości bieżące. 15.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 15.50 (Lw.) Listy od dzieci omówi Ciocia Ada. 16.00 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.15 Skrzynka P. K. O. — 16.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. — 17.00 „Londyn ubogich" — odczyt. 17.15 D. c. Koncertu z Wystawy. 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Wiadomości sportowe ogólne. 18.15 (Lw.) Wiadomości sportowe. 18.20 (Lw.) M. Rethberg — (płyty). 18.35 (Lw.) „O „Marcynie" Kędziory" — Szkic literacki, wygłosi Kazimierz Brończyk. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy". 19.20 I. audycja z cyklu „Sonaty Ludwika v. Beethovena". 19.40 (Lw.) Piosenki w wykonaniu chóru „Wesoła Piątka" — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie Polskie. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 22.30 „Poeta Rimbaud kolonizator Abisynii" — szkic literacki. — 22.45 Muzyka taneczna.

ROMAN GORGOLEWSKI
(dawniej F-a Antoni Halski)
Handel towarów żelaznych
Lwów, ul. Sobieskiego 3. Tel. 239-70
poleca **PIECE i KUCHNIE** wszelkich systemów, jakoteż **OKUCIA KUCHENNE**, drzwiczki, ruszty, płyty etc. **MAGLE POKOJOWE** różnych systemów. **UMYWALNIE i ŁÓŻKA** żelazne i wszystkie inne artykuły w ten dział wchodzące 1240

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

FORTEPIANY - PIANINA
Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwow, Batorego 7 Tel. 111-02

Telefon 247-92



NA RYKOWISKA
konserwy mięsne, owoce jarzynowe, suche wędliny i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga, Sienkiewicza 3** (za hotelem Gerge'a)

POLSKI LEN i POLSKA WEŁNA
w niezniszczalnym obiciu meblowym, narzutach i kilimach z wytwórni Zakł. Nakłd. dla Przem. Chałup., Patronatu dla Przem. Lud. w Tarnopolu, Wilnie i Nowogródka w składach firmy
DYWANY ŻYWIECKIE Lwów, KOPERNIKA 3

R Ó Ż N E

WSZYSCY
którzy wiedzieliby o miejscu pobytu Wilhelma Emila Józefa Dobrzyńskiego, urodzonego w roku 1900, zamieszkałego do roku 1936 w Warszawie, proszeni są o powiadomienie o tym do Konsystorza Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego, Wilno ul. Zawalna 11 1291

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE
M. FISCHER
LWÓW, UL. SZPITALNA 38
NR. TELEF. 257-10

WYKONUJĄ ROBOTY KONSTRUKCYJNE, BUDOWLANE, ARTYSTYCZNE ORAZ SCHODY ŻELAZNE.
SPECJALNY DZIAŁ ŻALUZJI Z BLACHY FALISTEJ I STALOWEJ, KRAT ROZSUW. I ŻALUZJI AŻUROWYCH.
WŁASNE SPAWALNIE ELEKTRYCZNE I ACETYLENOWE
CENY BEZKONKURENCYJNE.
CENNIKI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

MAGNr. 1 MGR. W. PAŁDZIERSKIEGO
RATUJE WŁOSY
usuwa łupież - zapobiega wypadaniu
DAJE PIĘKNĄ bujną fryzurę

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

POWRÓCIŁ
Akuszer Operator **Dr. Ignacy Schwarz**
Lwów, Legionów 3 (nad kinem Palace) 1295

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

ZBARASKA 9.
3 pokoje — kuchnia — komfort, katolikom. 4161

TRZYPOKOJOWE,
piękne, słoneczne, pełnokomfortowe mieszkanie, do wynajęcia. Długosza 37. 4164

POKÓJ,
umeblowany, słoneczny wynajmę kulturalnej panience, ewent. utrzymanie. Obozowa 5, mieszk. 4. 4175

4 POKOJE,
słoneczne, kuchnia, komfort balkon, I. p. od 1 listopada Supińskiego 8. 4176

DWA PIĘKNE POKOJE
przedpokój, kuchnia, obok parku łyczakowskiego, już wolne — 50 zł., wiadomość „Tranzakcja", Długosza 1. 4167

CZTEROPOKOJOWE
mieszkanie, całe słoneczne, ciepłe, Murarska (Mączyńskiego) 59. 4163

TRZYPOKOJOWE,
zpn. od zaraz do wynajęcia. Ujejskiego 10, telefon 114-08 4152

POKÓJ
komfortowy dla poważnego pana. Jakóba Strzemię 7, m. 5, godz. 12—14 i 17—18. 4153

CZTEROPOKOJOWE
słoneczne, pełnokomfortowe Strzemię 11a, boczna Zyblikiewicza, do wynajęcia. 4138

POKÓJ
frontowy, jasny, spokojny, ciepły, utrzymanie, bez. Zbarazka trzy I. p. 4179

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DBAJ O KULTURĘ MIESZKANIA.
Piękne modele firanek, Narzuty, Tablety od najtańszych do najwytworniejszych, za bezcen. Freilich — Sykstuska 21. 1243

PARCELĘ
na Żelaznej Wodzie sprzedam. Wiadomość: Stryjska 4 m. 5. 4177

PARCELĘ
200 sążni, dwufrontową, — Okrężna 86, sprzedam. Wiadomość: Gródecka 47a. 4180

OBUWIE najtańsze — — najlepsze poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4. Telefon 244-70.

KATOLICKA
konfekcja, poleca kostiumy, płaszcze damskie od 35 zł. Lwów, Rynek 26, w sklepie Endersa. 1287

Najsolidniejszą Firmą w zakupnie obuwia to „AR-KA"
ul. Zimorowicza 17
Przyjmuje zamówienia i reperacje. Ceny niskie

Apteka Centrali Zaopatrywania Instytucyj Ubezpieczeń Społecz.
we Lwowie, ul. Dwernickiego 5, tel. 283-82
OGŁASZA PRZETARG
na stałą dostawę skrzyń drewnianych na przesyłki kolejowe i pocztowe. 1296
Wymiary skrzyń, oraz warunki dostawy otrzymać można u kierownika Apteki. — Termin składania ofert na piśmie upływa 13 października 1936 roku, o godz. 12 w południe.

Doskonałą bieliznę na jesień i zimę dla Pań, Panów i Dzieci, kupi WP. najkorzystniej wprost we fabryce **„PAW"** Lwów, Sykstuska 1

LICYTACJA ZASTAWÓW
W AKCYJNYM BANKU HIPOTECZNYM WE LWOWIE
odbędzie się 26-go października 1936
Przedmiotem licytacji będą zastawy dotyczące pożyczek w złotych do Nru 77174 pożyczek w dolarach do Nru 19896
Wykupno lub prolongatę należy załatwić do 14-go października 1936.

WOLNE POSADY

PRZEDSTAWICIELA-
sprzedawcę inteligentnego, energicznego, pracowitego, powyżej 25 lat, na stałą pensję i prowizję, na Lwów, do specjalnego, poważnego artykułu biurowego, poszukuje poważna Skółka Akcyjna. Zgłoszenia z curriculum vitae pod „Natychmiast" do Administracji. 4171

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

PROSZĘ O PRACĘ,
mam chwalebne świadectwa dworskie, lokajskie — służącego i leśnika, b. dobre referencje, lat 38, żona jest kwalifik. krawczynią, jestem zupełnie zdrowy, odpowiedniej prezencji, lubię nader czystość, odpowiadam za go spod. leśne, a też w innym zawodzie, portiera, woźnego dozorcy, stróża, pisarza, karbowego, gumiennego, polowego i t. p. — żadnej pracy się nie wstydzę, będę pracował za samo wyżywienie, bez wynagrodzenia. Zgłoszenia: Radłowski, Morelowa 4, Zaleszczyki. 4145

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

STÓŁ KREŚLARSKI
ponilacz, kupię. Zgłoszenia w „Dzienniku Polskim" — „Stół". 4181

KUPIĘ
parcelę budowlaną — sprzedam lub zamienię objekt przemysłowy na Śląsku za realność. Szczegółowe oferty do Admin. pod: I. G."

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

Urząd Wojewódzki Lwowski
L. OA. 5/202/2 z roku 1936.

Ogłoszenie

Rosenman Bendit, syn Gitli, urodzony w Żurawnie dnia 8 października 1882, inspektor Towarz. Ubezpieczeń „Przyszłość" we Lwowie i Rosenman Rafael, syn Bendita i Matyldy z Silberbachów, urodzony we Lwowie 13 lipca 1911, student Uniwersytetu J. K. we Lwowie, wnieśli prośby o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Rosenman na nazwisko SCHEINER.

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 X. 1919 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 88, poz. 478) wolno z ważnych powodów zgłosić przeciw ich uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim".

We Lwowie, dnia 1 października 1936 roku.

Za Wojewodę
Kwaśniewski w.r.
1294 Naczelnik Wydziału

Urząd Skarbowy w Jaworowie
Nr. 30/1630/36

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25-go czerwca 1932 o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) podaje się do wiadomości, że celem uregulowania zaległości podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wyszczególnionych ruchomości:

w Jaworowie, dnia 12 października 1936 roku o godz. 11-tej

1) maszyna do wygniatania ciasta, cena szacunkowa 1500 zł., 2) 1 fortepian, 1000 zł., 3) 2 kredensy, 100 zł., 4) 2 lustra, 100 zł., 5) 1 kilim, 50 zł., 6) 7 foteli, 100 zł., 7) 1 maszyna do pisania, 100 zł., 8) 4 dywany, 150 zł., 9) 1 zegarek, 100 zł.

W Krakowcu, dnia 13 października 1936 roku o godz. 12-tej

1) 12 jałówek, 1.200 zł., 2) 4 cieląt, 120 zł., 3) 700 kg. prosa, 900 zł., 4) 1 buhaj, 200 zł., 5) 2 sztuk trzody chlewnej, 60 zł., 6) 300 kg. hreczki, 40 zł., 7) 2 kasy ogniotrwałe, 200 zł., 8) 1 radio, 250 zł., 9) 1 dywan ścienny, 150 zł., 10) 1 zegar, 120 zł., 11) 7 foteli, 150 zł., 12) 40 sągów drzewa, 800 zł., 13) 1 maszyna do szycia, 400 zł., 14) 1 maszyna do pisania, 80 zł., 15) 4 powozy, 3 200 zł., 16) uprząż 500 zł., 17) 5 koni, 1.500 zł.

Kierownik Urzędu
Mgr. G. Brokl
1293 referendarz

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.